

VIII kadencja



# **KANCELARIA SEJMU**

## **Biuro Komisji Sejmowych**

### **PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA**

■ **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**  
**(NR 198)**  
z dnia 23 listopada 2017 r.



---

## Pełny zapis przebiegu posiedzenia

### Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 198)

23 listopada 2017 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajko (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat możliwości wytwarzania destylatów owocowych i nalewek w Polsce,
- informacja Ministra Rozwoju i Finansów na temat możliwości zalegalizowania sprzedaży destylatów owocowych i nalewek w Polsce,
- „Produkcja destylatów owocowych szansą zwiększenia dochodów rolniczych. Szanse i dylematy. Doświadczenia z innych krajów UE”,
- „Wytwarzanie nalewek szansą zwiększenia oferty rynkowej rolnictwa opartej o doświadczenia i polską tradycję”.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Bogucki** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Wiesław Janczyk** sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów wraz ze współpracownikami, **Marzanna Lipińska** doradca prawny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Monika Koźlakiewicz** zastępca dyrektora Departamentu Inwerwencji Rynkowych Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, **Grzegorz Anczewski** doradca w Krajowej Radzie Izb Rolniczych, **Wojciech Bronicki** prezes zarządu BBGTAX, **Jerzy Pińczuk** właściciel destylarni, **Karol Majewski** prezes zarządu Nalewki Staropolskie Karol Majewski i Wspólnicy sp. z o.o., **Krzysztof Maurer** prezes Łąckiej Drogi Owocowej, **Łukasz Karmowski** członek Związku Gorzelni Polskich, **Zbigniew Sierszuła** członek stowarzyszenia Polska Akademia Smaku, **Tomasz Obłój** właściciel Ekologicznego Gospodarstwa Rolnego, **Andrzej Szumowski** prezes zarządu Stowarzyszenia Polska Wódka, **Leszek Wiwała** prezes zarządu Związku Pracodawców Polski Przemysł Spirytusowy, **Aleksander Zaręba** członek NSZZ RI „Solidarność”.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska**, **Ewa Karpińska** -Brzost, **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

#### Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów i zaproszonych gości. Stwierdzam kworum. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje następujące punkty: rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat możliwości wytwarzania destylatów owocowych i nalewek w Polsce; rozpatrzenie informacji ministra rozwoju i finansów na temat możliwości zalegalizowania sprzedaży destylatów owocowych i nalewek w Polsce; „Produkcja destylatów owocowych szansą zwiększenia dochodów rolniczych. Szanse i dylematy. Doświadczenia z innych krajów UE” – przedstawia Krzysztof Maurer prezes Łąckiej Drogi Owocowej i właściciel tłoczni Maurer – oraz „Wytwarzanie nalewek szansą zwiększenia oferty rynkowej rolnictwa opartej o doświadczenia i polską tradycję”, przedstawia Zbigniew Sierszuła członek stowarzyszenia Polska Akademia Smaku. Czy są uwagi do przedstawionego porządku dziennego? Wobec braku uwag uważam porządek dzienny za przyjęty.

Pan przewodniczący chciałby zabrać głos. Proszę bardzo.

**Posel Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Szanowna Komisjo, panowie ministrowie, wielce szanowni goście, chcę podziękować wszystkim, że dotarliście na posiedzenie Komisji. Mam nadzieję, że odbędzie się bardzo konkretna i konstruktywna dyskusja. Chcę wytłumaczyć, dlaczego zaproponowałem prezydium Komisji, byśmy kontynuowali rozmowę, którą rozpoczęliśmy na wyjazdowym posiedzeniu Komisji Rolnictwa, kiedy rozmawialiśmy o alkoholach.

Komisja Rolnictwa stara się szukać rozwiązań, które mogłyby wykorzystać potencjał polskiego rolnictwa, wesprzeć jego możliwości dochodowe oraz działania, które w sposób rynkowy umożliwiają rolnikom uzyskiwanie dochodów. Produkcja alkoholi jest historycznie związana z rolnictwem, ponieważ alkohole w zdecydowanej większości pochodzą z surowców rolniczych. Obserwujemy również w wielu krajach Unii Europejskiej, i na nich najczęściej się wzorujemy, chociaż przykłady są również z krajów spoza Unii Europejskiej, że określona część produkcji alkoholi, czyli destylaty owocowe i nalewki, są produktem, który znajduje uznanie w oczach konsumentów. Są to często produkty, które traktowane są jako pamiątki z wakacji, są przedmiotem pewnego snobizmu. Funkcjonuje to legalnie, zgodnie z prawem w wielu krajach Unii Europejskiej. Chodzi o destylowanie alkoholi pochodzących przede wszystkim z owoców oraz to, co jest szczególną polską specyfiką, fragmentem naszego dziedzictwa narodowego, czyli produkcję nalewek. Są tu lepsi ode mnie specjaliści, którzy na ten temat mogliby wiele powiedzieć. Przepisy prawne w Polsce od wielu lat bardzo restrykcyjnie pilnują tej sfery alkoholi. Nie jest to nic dziwnego, ponieważ jest to produkt dostarczający dochodów akcyzowych do budżetu państwa.

Pojawiają się różne opinie różnych środowisk, które musimy brać pod uwagę. Są też kwestie zdrowia społecznego, stanowisko kościoła. Są to wszystko sprawy, które zapewne będziemy dzisiaj poruszali. Przepisy prawne w krajach Unii Europejskiej pozwalają na legalne wytwarzanie alkoholi przez rolników w charakterze kontynuacji produkcji rolniczej, w bardzo określonych ilościach, pod kontrolą i z zapewnieniem wysokiej jakości, o tym zawsze trzeba mówić. To nie może być dopuszczenie do rozwoju bimbrownictwa w Polsce, jak próbuje się często opacznie tłumaczyć.

Pamiętam, kiedy 2-3 lata temu, w poprzedniej kadencji Sejmu, podjąłem ten temat, a ówczesny minister rolnictwa pochodzący z PSL oskarżył mnie z mównicy, że Ardanowski chce w Polsce legalizować bimber. Zrobił z tego wielki zarzut, nie rozumiejąc intencji, które próbowałem przedstawić. Jeśli w innych krajach znaleziono możliwość produkcji destylatów owocowych legalnie, wysokiej jakości, pod kontrolą skarbową, to tylko i wyłącznie dobra wola polskich władz jest elementem, który może różne rozwiązania w tej materii w Polsce wprowadzić.

Przykładem rozwinięcia możliwości sprzedaży produktów z gospodarstwa, które są przetwarzane w gospodarstwie, jest sprzedaż bezpośrednia i funkcjonujący od 1 stycznia tego roku rolniczy handel detaliczny. Pozwala on rolnikom sprzedawać produkty przetworzone w gospodarstwach, a w sytuacjach wymagających bardziej specjalistycznego oprzyrządowania, pozwala część produktów z gospodarstwa przetwarzać w wyspecjalizowanych podmiotach. Mówię tu o produkcji soków owocowych oraz olejów, którą rolnik może zlecić specjalistycznej tłoczni. Nie musi tego robić w swoim gospodarstwie. Jest to w ramach detalicznego handlu rolniczego. Wydaje się, że nie byłoby to nadwężeniem przepisów prawa, mówiąc bardzo delikatnie, gdybyśmy zastosowali podobne mechanizmy w Polsce.

Dziękuję również panom ministrom z dwóch resortów, które są decydujące, że przedstawicie sytuację odnośnie do stanu aktualnego. Będziemy się również w Komisji starali wypracować rozwiązania, które trafią do resortów z prośbą o ich rozważenie. Oprócz wystąpień ministrów są wystąpienia dwóch specjalistów, którzy mają ogromną wiedzę. Krzysztof Maurer jest jednym z polskich pionierów realizacji idei destylatów owocowych. Pan Zbigniew Sierszuła jest specjalistą od nalewek. Jest również pan Majewski. W dobrej, szczerzej dyskusji wśród ludzi, którzy się na tym znają, mam nadzieję, rozwiążemy błędne koło, które od wielu lat w polskim rolnictwie i gospodarce funkcjonuje.

Dziękuję, że wysłuchali państwo tego wstępu, który uzasadnia podjęcie tematu.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję. O zabranie głosu proszę przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Bardzo proszę.

**Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, produkcja nalewek na bazie zakupionego alkoholu etylowego jest w Polsce uregulowana w ustawie o wykonywaniu działalności gospodarczej w zakresie wyrobu i rozlewu napojów spirytusowych. Natomiast definicja pochodzi z rozporządzenia 110/2008, w którym nalewki to „napoje wytwarzane przez macerację części roślin w alkoholu poddawanych destylacji; zaliczają się do napojów alkoholowych”.

Jeśli chodzi o problem, który poruszył pan przewodniczący, trzeba zdawać sobie sprawę, że produkcja na własny użytek nalewek na bazie zakupionego alkoholu etylowego, który został legalnie wprowadzony do obrotu, jest w Polsce dopuszczalna. Ta działalność jest oczywiście znana. Takie nalewki na użytek własny pojawiają się na stołach. Mam nadzieję, że w nie za dużej ilości, bo alkohol nie powinien pojawiać się w nadmiernej ilości na żadnym stole. Natomiast spis w rejestrze w zakresie prowadzenia działalności w zakresie wyrobu i rozlewu napojów spirytusowych posiada 129 przedsiębiorców, w tym 60 posiada wpis uprawniający do wykonywania produkcji napojów spirytusowych w ilości do 10 tys. litrów czystego alkoholu w ciągu roku. Uprawnia to do działalności w zakresie wyrobu, rozlewu napojów. Obejmuje także wyrób nalewek, gdyż zalicza się je do napojów spirytusowych.

W przypadku prowadzenia wyrobów nalewek na bazie alkoholu etylowego zakupionego u innego przedsiębiorcy wymagany jest wyłącznie wpis do rejestru działalności w zakresie wyrobu i rozlewu napojów spirytusowych.

Artykuł 4 ustawy o wyrobie napojów spirytusowych mówi, jakie obowiązki nałożone są na przedsiębiorców. Szczegółowy opis znajduje się w materiale dołączonym do przedstawianej informacji. Nie będę tego omawiał.

Jeśli chodzi o nalewki produkowane na bazie alkoholu wytwarzanego przez tego samego przedsiębiorcę, oprócz wpisu w rejestrze działalności w zakresie wyrobu i rozlewu napojów spirytusowych, przedsiębiorca musi posiadać wpis w rejestrze podmiotów wykonujących działalność w zakresie wyrobu i przetwarzania alkoholu etylowego. W chwili obecnej wpis w obu rejestrach posiada 29 przedsiębiorców.

Jeśli chodzi o produkcję destylatów owocowych oraz okowit z owoców na bazie destylatów owocowych, jest to także uregulowane rozporządzeniem 110/2008. Jest to płyn alkoholowy otrzymywany w drodze destylacji, po fermentacji alkoholowej produktu rolnego lub produktów rolnych wymienionych w załączniku I do traktatu, który nie posiada właściwości alkoholu etylowego czy napoju spirytusowego, lecz nadal zachowuje zapach i smak użytych surowców. Z destylatów owocowych mogą być produkowane okowity. Są to napoje spirytusowe, które określone są w załączniku 2. Pełna definicja jest państwu również przedstawiona w materiale.

Wpis do rejestru podmiotów wykonujących działalność w zakresie wyrobu i przetwarzania alkoholu etylowego posiada obecnie 476 przedsiębiorców, w tym 6 uzyskało wpis uprawniający do wyrobu do 10 tys. litrów w przeliczeniu na 100% alkohol. Taki wpis obejmuje także wyrób destylatów owocowych.

Ministerstwo Rolnictwa pracuje w chwili obecnej nad uproszczeniem przepisów dotyczących produkcji napojów spirytusowych w ilości nieprzekraczającej 10 tys. litrów. Chcielibyśmy stworzyć większe możliwości wykonywania tej działalności. Obecnie w przepisach nie zakładamy całkowitego uwolnienia możliwości takiej produkcji, nadal pozostałyby obowiązki wynikające z ustawy, ale przepisy zostałyby uproszczone. Jest to odpowiedni moment, żeby kontynuować dyskusję w tej sprawie. Dziękuję, panie przewodniczący.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję. O zabranie głosu proszę przedstawiciela Ministerstwa Finansów.

### **Sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Wiesław Janczyk:**

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, pan minister Jacek Bogucki, wiceminister rolnictwa, przekazał wiele informacji dotyczących organizacji tego rynku. Minister Finansów odpowiada za stosowanie podatku akcyzowego w tej sferze uregulowanej również dyrektywami unijnymi. Prawo w tym zakresie jest mocno zharmonizowane na terenie Unii Europejskiej. My poza to prawo w istocie nie wykraczamy. Trzeba powiedzieć, że produkcja destylatorów owocowych i nalewek jest aktualnie w stanie prawnym w Polsce legalna. Co do zasady powinna być prowadzona w składzie podatkowym, ale w sytuacji, kiedy jest większa niż 10 hektolitrów. Natomiast z obowiązku produkcji wyrobów akcyzowych na terenie składu podatkowego mamy kilka wyłączeń. Warto o nich mówić również w celu lepszego rozeznania osób, które pragnęłyby podjąć tego typu działalność.

Wyłączone zostały: produkcja wyrobów akcyzowych, z wykorzystaniem wyłącznie wyrobów akcyzowych, od których akcyza została zapłacona wcześniej, produkcja z udziałem alkoholów, których producenci uiszcili tę akcyzę, produkcja mniejsza niż 10 hektolitrów w ciągu roku alkoholu etylowego, produkcja w sytuacji, kiedy akcyza została opłacona w formie przedpłaty.

Może przypominę jeszcze raz, bo chyba minister rolnictwa zwracał już na to uwagę. Zwracaliśmy na to uwagę w piśmie do pana przewodniczącego Sachajko, które myślę, że zostało skierowane też do zainteresowanych członków Wysokiej Komisji. Podmiot prowadzący działalność gospodarczą w tym zakresie jest obowiązany przed dniem wykonania pierwszej czynności podlegającej opodatkowaniu akcyzą przedstawić zgłoszenie rejestracyjne właściwemu naczelnikowi urzędu skarbowego. Taki podmiot jest obowiązany, bez wezwania organu podatkowego, składać deklaracje podatkowe, obliczać i wypłacać akcyzę za miesięczne okresy rozliczeniowe.

Zgodnie z ustawą o podatku akcyzowym, stawka akcyzy na alkohol etylowy wynosi 5704 zł od 1 hektolitra alkoholu etylowego w 100% zawartego w gotowym wyrobie. Mogę też dodać na koniec, że preferencje dla małych gorzelni zostały określone w dyrektywie Rady 92/83/EWG w sprawie harmonizacji struktury podatków akcyzowych od alkoholu i napojów alkoholowych. Państwa członkowskie mają prawo stosować stawkę obniżoną maksymalnie do poziomu 50% stawki standardowej, krajowej stawki podatku akcyzowego do alkoholu etylowego produkowanego przez gorzelnie produkujące do 10 hektolitrów czystego alkoholu rocznie. Przy czym powstaje obowiązek dopilnowania, by wszelkie stosowane przez nie obniżone stawki podatku stosowane były na równych prawach do alkoholu etylowego dostarczanego na ich terytorium przez niezależnych drobnych producentów, mających siedzibę w innych państwach członkowskich.

Dodam tylko jeszcze jedno zdanie. W ostatnich miesiącach Krajowa Administracja Skarbowa bardzo mocno skoncentrowała się na poziomie regulacyjnym, na wyeliminowaniu z obrotu w Polsce alkoholu skażonego – często deprecjonującego tę sferę produkcji, o której dzisiaj chcą państwo rozmawiać. Pragnę podkreślić fakt, że w tej chwili mamy nowe przepisy, nowe ustawodawstwo, które w bardziej efektywny sposób pozwoli na ochronę polskich granic przed importem nielegalnego alkoholu. Dziękuję.

### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję. O zabranie głosu proszę pana Krzysztofa Maurera, prezesa Łackiej Drogi Owocowej, który powie nam o produkcji destylatów owocowych oraz o doświadczeniach z innych krajów Unii Europejskiej.

### **Prezes Łackiej Drogi Owocowej Krzysztof Maurer:**

Przepraszam państwa, ale muszę uruchomić sprzęt. Cieszę się, że ministrowie uczestniczą w tym spotkaniu i że jest tak wielu posłów na posiedzeniu Komisji. Myślę, że temat jest co kadencję rozpatrywany. Znowu przyszedł czas, żeby to odgrzać. Panowie ministrowie już powiedzieli to, co i ja po części chciałem powiedzieć, czy przekazać w tej prezentacji. Wybaczcie, jeśli nie pójdzie mi to tak jak trzeba, bo jestem chłop od pługą odezwany. Z tym sprzętem elektronicznym ciężko jest mi pracować, ale może jakoś się uda.

Z tytułem przesada? Okowita, inaczej gorzalka, to wysokoprocentowy napój alkoholowy produkowany ze zbóż, ziemniaków i owoców początkowo pozyskiwany wyłącznie

w celach leczniczych, z czasem stał się napojem alkoholowym. Zgodnie z rozporządzeniem 110/2008, co mówili już panowie ministrowie, okowita to destylat pochodzenia rolniczego otrzymywany po fermentacji alkoholowej, który zachowuje zapach i smak użytego surowca. Tu jest taka ciekawostka. Ktoś mówi: „Nie wolno 70% śliwowicy robić”. Definicja 110/2008 mówi tutaj czarno na białym, że destylaty owocowe można robić do 86%. Dolną granicą jest 37,5%. Nazwa handlowa pochodzi od użytych owoców. Nie chcę tego wszystkiego czytać, bo slajdów trochę jest, a nie chciałbym przedłużać.

Wprawdzie miałem mówić tylko o okowitach owocowych, ale w tym rozporządzeniu są też okowity zbożowe. Taka ciekawostka, że okowita zbożowa może być rozcieńczana do 35%. Tu jest ta słynna dyrektywa, która na pewno spędza naszym urzędnikom sen z powiek. Państwa członkowskie mają prawo stosować obniżone stawki podatku akcyzowego do 10 hektolitrow. Stawka może być obniżona o 50%. Może to stosować mała gorzelnia. Państwo tam z tyłu widzą, czy mam to przeczytać?

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Przepraszam, najważniejsze rzeczy proszę przeczytać, bo to się nagrywa, a z tamtej kamery nie będzie widoczne.

**Prezes Łąckiej Drogi Owocowej Krzysztof Maurer:**

To tak jak było wspomniane, do 10 hektolitrow można obniżyć akcyzę o 50% standardowej krajowej stawki. Stosują to małe gorzelnie. Ważne są punkty 6 i 7. Republika Czeska oraz Słowacja i Węgry mogą stosować obniżoną stawkę dla rolników, sadowników, działkowiczów przetwarzających w punktach usługowych swoje owoce na własne potrzeby w ilościach 30 litrów (Czechy), 50 litrów (Słowacja i Węgry). Oni tematu nie przepali. Kiedy były różne poprawki do tej dyrektywy, myśleli o swoim interesie, o interesie drobnych rolników.

Okowita. Może niektórych specjalistów to zbulwersuje, ale ten znak równości oznacza, że to wszystko jest alkoholem etylowym. Faktem jest to, że we wszystkich krajach Unii Europejskiej, również w Polsce, można legalnie wytwarzać. Wszyscy nasi sąsiedzi stworzyli przepisy prawne zapobiegające bimbrownictwu, czyli ułatwiające legalną produkcję destylatów przez sadowników rolników i działkowców. Wszyscy nasi sąsiedzi wokół, tj. Czesi, Słowacy, Austriacy, Węgrzy.

Producentów alkoholu etylowego, okowit możemy podzielić na gorzelników i bimbrowników. Nie muszę chyba tłumaczyć, czym różni się gorzelnik od bimbrownika. Mitem jest, że nasi sąsiedzi produkują bez zezwoleń i uiszczenia akcyzy. Takie mity wśród społeczeństwa istnieją; tam wolno, a u nas nie wolno. Mitem jest, że w Polsce nie wolno wytwarzać okowit owocowych, zbożowych, miodowych. Będę nieskromny, ale jestem przykładem, że można to robić legalnie. Inną kwestią jest to, jaką trzeba przejść drogę, żeby zalegalizować produkcję. Mitem jest też to, że wytwarzanie alkoholu etylowego w Polsce na własne potrzeby jest niekaralne. Tak wielu uważa. Wielu z nas ma albo miało poustawiany w domu sprzęt do drobnej destylacji i twierdziło, że to wszystko jest okej. Jednak tego nie można legalnie robić. Sprzęt do destylacji można kupić na Allegro i na różnych innych aukcjach. Na Słowacji i w Czechach zgodnie z ich wymogami można zakładać destylarnie usługowe, ale producent musi spełnić następujące warunki: ma pomieszczenia i urządzenia zgodne z wymaganiami, przedstawia organom podatkowym szczegółowy rysunek i plan technologii, przejdzie odpowiednie szkolenie zgodne z wytycznymi ministerstwa, złoży zaświadczenie, że nie ma związku innymi gorzelniami, ma wyciąg w sprawie własności, ma zaświadczenie o niekaralności, zgłosi działalność do urzędu celnego, uzyska pozytywną weryfikację, posiada stosowne odbiory inspekcji.

Mówię o usługowych destylarniach. Tu na slajdzie jest palenica pana Lechmana w Giraltovcach pod Preszowem. Ten pan zrobił notabene wiele w tym kierunku, aby owo prawo zliberalizować na Słowacji. Otworzył gorzelnię usługową, do której moi koledzy jeżdżą i legalnie wytwarzają...

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo pana przepraszam. Jeszcze raz powtórzę. Proszę o ciszę. Można porozmawiać na zewnątrz.

**Prezes Łąkiej Drogi Owocowej Krzysztof Maurer:**

Myślę, że jeśli będą jakieś pytania czy dyskusja, to macie przewidziany czas na to, by porozmawiać. Sprężam się jak mogę.

Usługowy producent na Słowacji czy w Czechach zobowiązany jest prowadzić ewidencję wykonywanych usług i przechowywać dokumentację przez 10 lat. Wymagania, o których wspomniałem wcześniej, spełnia ten właśnie usługowy wytwórca. Punkty usługowe są tam, gdzie rolnicy, sadownicy i działkowcy to przywożą. Ewidencja zawiera: imię i nazwisko sadownika, działkowca, rolnika, adres, datę urodzenia, ilość i rodzajów surowców, zacierów dostarczonych do przetworzenia, ilość uzyskanego alkoholu.

Zastanawiam się z tym rejestrem, jak oni obchodzą to, że Polacy przywożą i się rejestrują. Aparatura do produkcji jest dostosowana i wyposażona w specjalny licznik z wydzielaniem próbek w celu kontroli celnej.

Cena za usługi na Słowacji to 20 euro za przerobienie 100 litrów zacieru, w tym 50% akcyza po dyrektywie 92/83 wynosi 5,4 euro od 100 % alkoholu.

**Głos z sali:**

To jest w tych 20 euro?

**Prezes Łąkiej Drogi Owocowej Krzysztof Maurer:**

Tak, to jest w tych 20 euro. Limit produkcyjny to 43 litry 100% etanolu. To jest to, co sobie kiedyś w dyrektywie Słowacy zabezpieczyli. Tu taka ciekawostka: „nepredajne”. Specjalnie wrzuciłem tę etykietkę. W Czechach limit wynosi 30 litrów 100% etanolu. Czesi są słabsi w te klocki. Cena usługi to 250 koron. Przejdźmy może jednak na polskie przeliczniki, czyli cena usługi to 40 złotych za litr 100% alkoholu, w tym akcyzy 23,72 zł. Chcę tu nadmienić, że za wszystkie sprawy akcyzowe, całą papierologię odpowiedzialny jest ten punkt usługowy, który przetwarza zacier rolnikom i działkowcom. Zacier nie jest traktowany jako coś nielegalnego. Wydaje mi się, że zacier też mógłby być produktem legalnym, bo to jest wino, czy nastaw na wino. Mówię „zacier” i może niektórzy będą się bulwersować, bo można to nazwać zacierem i nastawem. Niech będzie nastaw owocowy. Mógłby on być jednocześnie nastawem na wino. Problem zrobienia zacieru, nastawu przez rolnika odpada. W Czechach i na Słowacji tak wytwarzanego alkoholu nie można sprzedawać. Wykorzystujemy go tylko na potrzeby własne.

Przepisy prawne obowiązujące w Austrii: ustawa o podatku od wyrobów alkoholowych i monopolu z 1995 r., podatki i przeliczniki wydajności, rozporządzenie o opakowaniach gotowych, wyciąg z austriackiego kodeksu, rozporządzenie o oznakowaniu produktów żywnościowych.

Jeśli chodzi o drobne przetwórstwo alkoholu, to w Austrii mamy dwa sposoby. Pierwszym są gorzelnie gospodarcze, czyli tak zwane ryczałtowe, przetwarzające alkohol z własnych zbiorów. Ryczałtowe, bo w prosty sposób się rozliczają. Drugim jest produkcja w systemie zamkniętym, czyli to, co u nas nazywamy składami podatkowymi. Są to wytwórca na skalę przemysłową i właściciele gorzelni rolniczych, zapewniający ścisły pomiar wielkości produkcji. Innością jest to, że nie można tam robić usługi, tylko każdy z rolników musi zakupić sprzęt, zainwestować i może legalnie produkować.

W przypadku alkoholu na potrzeby domowe mamy limity, tj. 15 litrów plus 6 litrów alkoholu do maksymalnej ilości 51 litrów. Wszystko to jest przeliczone na czysty etanol. W rejonach górskich: 3 litry alkoholu do maksymalnej ilości 27 w innych regionach Austrii. Rolnikiem, podobnie jak u nas, wiemy, kto jest. Nie będę chyba tego czytał.

Co ciekawe, za wykonanie przepisów ustawy o podatku od wyrobów alkoholowych i monopolu, zgłoszenie produkcji, dopuszczenie urzędów, opodatkowanie, nadzór odpowiedzialne są obecnie urzędy celne. U nas, żeby wystartować z produkcją, nawet taką małą jak moja, do 10 tys. litrów, trzeba rozbijać się o kilka resortów.

Ogólnie można powiedzieć, że w gorzelniach gospodarczych, czyli tych ryczałtowych, wolno używać surowców z własnych zbiorów. Na terenach górskich okowitę można zrobić ze zboża i rzepy. Odpędy rolnicy i sadownicy mogą prowadzić w godzinach od 6 do 18. Zgłoszenie do urzędu celnego wykonuje samodzielnie producent – czy jest mniejszy czy większy, zaraz będą limity. W każdym razie limit jest mały, musi to wszystko zrobić sam rolnik. W formularzu zgłoszeniowym na Słowacji i w Czechach trzeba wpisać

podstawowe dane, gdzie funkcjonuje gospodarstwo, jakie owoce produkuje, deklarację o produkcji alkoholu, zgłoszenia, oczyszczenia. Wszystkie formularze dostępne są przez internet na stronie podanej na slajdzie. Formularze można złożyć osobiście w urzędzie celnym, wysłać pocztą lub drogą elektroniczną. Jeśli chodzi o aparaturę do destylacji, dozwolone jest użytkowanie tylko prostej aparatury, czyli urządzenia składającego się z podgrzewacza, kotła, czaszy, rury odpędowej i chłodnicy. Ponadto, nie dopuszcza się możliwości produkcji ciągłej. Pojemność kotła nie może przekraczać 150 litrów. Podobne rozwiązania były też w Niemczech. Destylator o pojemności np. 300 litrów był tak zrobiony, żeby nie można było wlać więcej niż 150 litrów zacieru.

Każdy zakup, wykonanie, zbycie aparatury do produkcji alkoholu o pojemności powyżej 21 litrów musi być zgłoszone do urzędu celnego w ciągu tygodnia. U nas „hulaj dusza, piekła nie ma”. Wszyscy kupują sobie sprzęt i destylują. Może to tak powinno być. Jest tak od czasów przedwojennych. Przy zakupie aparatury destylacyjnej należy we właściwym urzędzie celnym odpowiednio wcześniej złożyć wniosek o dopuszczenie jej do użytku. Mają dużo lepsze cacka niż to...

Obowiązujący podatek musi wyliczyć sam producent. Tutaj jest taka ciekawostka, że wyliczony podatek należy opłacić do 25 dnia każdego miesiąca kalendarzowego po powstaniu zobowiązania, po rozpoczęciu destylacji, czyli wcale nie mają tak lekko. Jak jesteście zarejestrowanym składem podatkowym, to wiecie, kiedy podatek się odprowadza. Można powiedzieć, że 25 dni po odpędzie muszą to z góry zapłacić. Wszyscy uprawnieni do produkcji alkoholu na warunkach gorzelni gospodarczych muszą prowadzić książkę kontrolną i rejestr nastawów.

Co jest ciekawe i nie do pomyślenia u nas? To, że produkujący rolnik podchodzi sobie ze specjalnym kieliszkiem do degustacji i może spróbować, co mu wychodzi w trakcie produkcji. U nas musielibyście odwiedzić mnie, moją działalność, zapraszam zresztą wszystkich tu spotkanych, pokazałbym wam, ile jest plomb na tej małej aparaturze. Takie są przepisy i tak działamy.

Podatki i przeliczniki wydajności. Przy dopuszczalnej produkcji 300 litrów rocznie płaci 6,5 euro za litr czystego spirytusu, przy dodatkowej ilości 100 litrów – 10,8 euro. Stuprocentowa akcyza to jest 12 euro za litr. Podaję za litry, choć wiem, że wszyscy funkcjonujecie w hektolitrach, ale wystarczy przemnożyć. Tu jest taka ciekawostka, tabela dla ryczałtowców, w której przyjęte są wydajności. Ze śliwek i moreli możemy zrobić 5,5 litra spirytusu, z jabłek i gruszek 3 litry. To jest tylko jedna z wytycznych, na podstawie której producent ryczałtowy może wyliczyć zobowiązanie podatkowe.

Gorzelnie działające w systemie produkcji zamkniętej to, jak już wspomniałem, 12 euro. Małe wytwórnie w produkcji zamkniętej też są; to tych 300 litrów plus dodatkowe 100. Gorzelnie działające w systemie zamkniętym z ograniczonym zabezpieczeniem urządzeń produkcyjnych... Cały czas przewija się owo słynne z dyrektywy 1000 litrów, czyli 10 hektolitrów. Lżej mają tylko ci do 10 hektolitrów.

Warunki sprzedaży. Alkohol otrzymywany w gorzelniach gospodarczych w Austrii łącznie z nieopodatkowanym alkoholem na użytek domowy można sprzedawać następującym nabywcom: konsumentom w opakowaniach jednostkowych, osobom prowadzącym zakłady gastronomiczne i hotelarskie w regionie producenta.

Co ważne, alkohol produkowany przez rolników i sadowników nie może wychodzić poza inny obręb podatkowy. Jak to wygląda w Polsce? Wszyscy wiemy. Dzisiaj państwo nie ma monopolu na produkcję alkoholu, tylko skomplikowane procedury legalnej produkcji. Mamy polskie marki wódek w rękach zagranicznych koncernów. Proszę nie łapać mnie za słowa, bo może nie mam dokładnych danych, tak jak przedstawiciele ministerstwa, ale ze słyszenia wiem, że było ponoć ponad 900 gorzelni, a dzisiaj jest ich 10 razy mniej według mojego szacunku. Powstają małe firmy produkujące okowity, nalewki i wódki. Chciałem podkreślić, że oprócz tego, że reprezentuję sadowników i rolników z regionu Łącka, to jestem też producentem soków, win, cydrów i okowit. Pokazuje to, bo za chwilę przejdziemy do stawek akcyzowych.

Myślę, że co kadencję są różne podrygi, przepraszam państwa, nie obrażcie się, ale od 30 lat mówi się o legalizacji. Rozporządzenie 110/2008 otworzyło mi drogę, żeby się zalegalizować. Twierdzą jednak, że sprawa ta powinna być uporządkowana i mali

wytwórcy, legalni bimbrownicy na pewno nie będą zagrożeniem dla takich firm jak moja czy dużych koncernów. Będziemy po prostu wiedzieli, kim jest ten legalny bimbrownik. Dzisiaj mamy szarą strefę i nikt nie jest w stanie oszacować, ile jest rzeczywiście szarej strefy.

Polska patologia nazywa się papierologia. To, co widać na slajdzie, to jest nie wszystko, bo z czasem dokumentów przybywa. Cała ta papierologia zasłania mi moją działalność. Zamiast myśleć o produkcji, muszę myśleć, jakie kwity napisać, żeby mieć – to ponoć jest nagrywane – jakąś ochronę i spokój. Miałem użyć bardziej kolokwialnego wyrażenia. Żeby prowadzić działalność, mały producent musi spełnić takie same wymagania co duży, tj. uzyskać zgodę na prowadzenie tzw. składu podatkowego. Z czym się to wiąże? Z zezwoleniami z Ministerstwa Rolnictwa oraz Rozwoju i Finansów, z urzędu celnego, z poszczególnych inspektoratów, z państwowej straży, z urzędu miar i wag, urzędu gminy, potrzebne są przekształcenie działki, bo nie można sobie czegoś robić byle gdzie, zaświadczenie o niekaralności. Powinno być więc dopisane jeszcze jedno ministerstwo. Dołożyłbym może jeszcze Ministerstwo Zdrowia.

Do prowadzenia legalnej sprzedaży niezbędne jest uiszczanie danin. Zabezpieczenie generalne w urzędzie celnym. To nie jest, że początkujący producent, podejdzie sobie i powie: „Będę robił 10 tys. litrów”. Trzeba złożyć zabezpieczenie. Koncesja na obrót hurtowy. To jest bardzo słynny temat, notabene dla nas, małych producentów, już rozwiązany w ten sposób, że zamiast 45 tys., płacimy w zależności od obrotu. Wszyscy są zszokowani, jak to się stało. Są tu ludzie, siedzą na tej sali, którzy wiedzą, jak to się działo. Dziękuję za pomoc. Nie widzę pani poseł, ale dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego, żeby zrobić sprawiedliwą opłatę. To znaczy taką, jaki rzeczywiście jest obrót, bo w ustawie o wychowaniu w trzeźwości było napisane, że za od 0 do 0,5 mln litrów płacimy 45 tys. zł. Wyprodukujesz 10 litrów i zapłacisz 45 tys. zł za obrót hurtowy. Po prostu w relikwie z lat 80., bo tak nazwę tę ustawę, chociaż była nowelizowana, pokutują do dziś zapisy ze stanu wojennego.

Koncesja za obrót detaliczny. Podstawa to 2100 zł plus wysokość uzależniana od obrotów. Stawka akcyzy była już dzisiaj wspominana. VAT, podatek dochodowy, jednorazowe pozwolenie na sprzedaż. W moim przypadku to ok. 250 zł na dwa dni. Trzeba tę opłatę uiścić w przypadku słynnych kiermaszy i jarmarków, na które jedziemy. Jeśli impreza trwa trzy dni, to płacimy za cztery dni. Żeby mały producent zrobił tam taką sprzedaż, aby 500 zł odrobić, to jest raczej nierealne. Dzisiaj trzeba by się było nad tym pochylić, czy jeśli ktoś ma hurtową koncesję i koncesję na obrót detaliczny, to musi wykupywać koncesję jeszcze przy imprezach, promujących nalewkarstwo, produkcję destylatów czy produkcję innych regionalnych alkoholi? To jest mały gwóźdź do trumny drobnego przedsiębiorcy.

Zestawienie podatków akcyzowych dla małych wytwórców – tak jak widzicie – z uwzględnieniem obniżki na podstawie dyrektywy 92/83. W Polsce nie ma na razie od tego odstępstwa. Płacimy 57. Austria płaci z tego połowę, Słowacy i Czesi mniej. O gorzelnikach w Unii powiedziałem już prawie wszystko. O bimbrownikach nie muszę wam mówić. Znaście dobrze temat.

Teraz będzie trochę żali. Po kilku latach mojej działalności produkcji soków, win, cydru i okowit stwierdzam, że najlepszy biznes na małych producentach robi nasze państwo. Mały producent po prostu płacze i płaci, nie ma możliwości wyszłizgania się z różnego rodzaju danin – czyli wszystkich, które trzeba popłacić. Najwyższy czas, aby zgodnie z przepisami Unii, zharmonizować przepisy krajowe. Obniżenie akcyzy, uproszczenie procedur rejestracyjnych może zachęcić bimbrowników do wyjścia z szarej strefy. I co najważniejsze dla przedstawicieli rządu, legalna produkcja, może nie w znacznym stopniu, ale w jakimś stopniu, wpłynie na wzrost dodatkowych środków w budżecie. Na pewno będzie polemika w tej kwestii. Państwo polskie powinno uprościć przepisy, a potem ścigać szarą strefę, chociaż można zacząć od tyłu. Polska rzeczywistość to papierologia, o czym już wspominałem. Za dużo jest organów nadzorczych i kontrolujących. W Austrii mały producent zgłasza to wszystko do jednego organu. Tutaj pojechałem troszkę brutalnie, ale tak jest od lat nie tylko 80. i 90., ale od czasów, nie wiem, przedwojennych. Nie będę tłumaczył. Indywidualne lobbings i krótkowzroczność decydentów

oraz polityków. Jedna z najwyższych w Unii Europejskiej akcyza. niesprawiedliwość akcyzowa, czyli to, że mały wytwórca okowit, czyli taki jak ja – 10 tys. litrów etanolu – płaci 57 za 100%. Mały wytwórca piwa będzie płacił 5 do 8 w przeliczeniu na czysty spirytus albo jak spirytus będzie kiepskiej jakości, to będzie płacił 3 zł od litra spirytusu. Winiarz, bez względu na wielkość produkcji za tzw. wyrób pośredni – winiarze, robiący wina gronowe by się bulwersowali, co to jest wyrób pośredni – płaci w przeliczeniu na 100% 17,66 zł. Za cydr mocny, czyli taki jak produkuje moja firma, 26, 33 zł. Za cydr słaby, do 4,5%, jest inna stawka – 21,56%. To też jest niemało w porównaniu do piwa.

Szanse zwiększenia dochodu, czyli główny temat naszego spotkania. Po analizie tych wszystkich czynników dochodzę do wniosku przedstawionego na slajdzie. Założmy, że gorzelnia gospodarcza, ryczałtowa w Polsce będzie mogła zrobić 300 litrów 100% okowity, 600 butelek półlitrowych 50% alkoholu. Na wytworzenie takiej ilości potrzeba 5-7 ton śliwek. Aby zrobić okowitę z jabłek – 8-10 ton. W dzisiejszych realiach podatkowych akcyza i banderolowanie to koszt 17,5 zł. Po obniżonej akcyzie – 8,75 zł. Koszty przetworzenia wraz z amortyzacją sprzętu i pomieszczeń... To nie jest tak, że rolnik kupi sobie byle jaki sprzęt i obstawi, musi zainwestować w sprzęt i pomieszczenie. Przyjmując, że rolnik miałby 5 zł zysku na butelce, to okowita musiałaby kosztować 77 zł przy 100% akcyzie. Jakby sadownik wszystko to sprzedawał w ciągu jednego sezonu, to miałby 3 tys. zł. Sprzedając po tej samej cenie z obniżoną akcyzą, kwota ta wyniosłaby 11 750 zł. Dzisiaj śliwowica łącka, wytwarzana przez sadowników i rolników oraz bimbrowników, przykro mi to mówić, ale tak jest, powinna kosztować 50 zł. Zdarza się, że jest tańsza. Wychodzimy w 30 minus 10, owoce minus 6. Koszty bimbrownictwa są dużo tańsze niż koszty legalnej produkcji. Wychodzimy na poziomie 14 tys. zł. Wydaje mi się, że stary łąkowianin będzie robił tak jak robi, a młody będzie się zastanawiał, czy nie lepiej zainwestować w żonę i dzieci, bo jak weźmie 500+, to mu wyjdzie na to samo.

Szanse i dylematy. Już kończę. Nadzieja, że otwartość Ministerstwa Rozwoju i Finansów na browarzy rzemieślnicze to wstęp do liberalizacji polskich przepisów w sprawie produkcji okowit. Szansa na legalizację jest tylko, jeśli wzniesiemy się ponad podziałami ministerialnymi i urzędniczymi. Nie może być tak, że przepychamy się kwitkami. Ten może to, a ten nie może tego. Trzeba się wznieść ponad podziałami, ponad kompetencjami nawet. Jeśli chcemy rozwiązania, to bez tego nie ma szans. Szara strefa była, jest i będzie. Jednak legalizacja owocowych trunków to szansa na znaczne jej zmniejszenie i ucywilizowanie bimbrownictwa, czyli poprawienie bezpieczeństwa konsumentów. Legalizacja i obniżenie akcyzy dla małych producentów to też szansa na dodatkowe wpływy budżetowe. Od lat 90. słyszałem mnóstwo obietnic, ale brak jest ich realizacji przez decydentów, polityków i samorządowców. Zagwozdką rządzących jest, czy legalizacja nie wpłynie na rozpijanie narodu. Chciałbym podkreślić, że wysokogatunkowa okowita owocowa to nie trunek dla podupadłych alkoholików. Bardzo zróżnicowane stawki akcyzy w przeliczeniu na 100% etanol – powinno dojść do zrównania. Wiem, że to jest koncert pobożnych życzeń, ale może jednak. Przeregulowanie prawne branży mocnych alkoholi. Takie same przepisy musi spełnić mały rzemieślniczy wytwórca i duży koncern alkoholowy. W przypadku małych wytwórców byłoby prościej, żeby nie mieli takich obwarowań. Wtedy może wychodziliby z szarej strefy. Dziś jest jak jest i kiedy ktoś widzi, ile Maurer musiał spełnić wymagań, to nie będzie się w ten sposób legalizował. Dojdą do pół drogi, pozatławiają 1/3 tych papierków i powiedzą: „Dajmy se spokój”.

To się chyba powinno nazywać pytania. Jak w kraju takim jak Polska, słynącym z bogactwa i różnorodności owoców, może nie być przepisów prawnych, dotyczących okowit? Czy nadal chcemy być pępkiem Europy, jeśli chodzi o brak rozwiązań prawnych? Dlaczego mały i uczciwy przedsiębiorca traktowany jest przez kontrolujących i nadzorujących jak potencjalny przestępca? Nie ma szans, trzeba pozbierać wszystkie kwitki, a ci, którzy działają w szarej strefie, są, krótko mówiąc, nietykalni. To jest dla mnie niezrozumiałe. Dlaczego od wielu lat działa niepisane przyzwolenie na nielegalną produkcję? Bo zakazany owoc lepiej smakuje? Czy naprawdę nie można stworzyć prostych i przychylnych przepisów? To pytanie do was, szanowne posłanki i szanowni posłowie. Wydaje mi się, że jest to do zrobienia. Żeby nie było tak smutno...

### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Teraz ostatni prelegent, pan Zbigniew Sierszuła z prezentacją „Wytwarzanie nalewek szansą zwiększenia oferty rynkowej rolnictwa opartej o doświadczenia i polską tradycję”.

### **Członek stowarzyszenia Polska Akademia Smaku Zbigniew Sierszuła:**

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie, goście, proszę państwa, usłyszeliśmy tytuł tego wystąpienia. Postaram się je omówić. Taka teza postawiona w tytule, którą miałbym omówić i znaleźć argumenty ją uzasadniające chyba w ogóle nie wymaga komentarza. Należałoby jednak bardzo pochwalić trafność takiego twierdzenia i wspierać każdą próbę regulacji ustawowej zmierzającej do prawnych uwarunkowań wytwarzania nalewek i destylatów w realiach działalności rolniczej. Pozwolę sobie dla jasności i jednoznaczności dalszego wywodu zaproponować definicję nalewki, którą zapisałem w 2010 roku i która, moim zdaniem, nie wymaga istotnych zmian.

Przez nalewkę należy rozumieć napój alkoholowy otrzymywany przynajmniej z dwóch składników z koniecznym wykorzystywaniem naturalnej maceracji oraz co najmniej półrocznym okresem dojrzewania po zakończeniu całego procesu technologicznego. Cechą jej wytwarzania jest indywidualność – od autorstwa, przez receptury, aż do sygnowania napojów. Jednym ze składników są dary natury (kwiaty, owoce, liście, korzenie i łodygi roślin, ziarna, zioła) – wobec różnorodności warunków klimatycznych i regionalnych – powodujące, że produkt finalny nie podlega standaryzacji; należy wyłącznie używać produktów naturalnych (bez oprysków chemicznych). Oprócz darów natury są też mleko i miód, a także minerały i metale szlachetne np. bursztyn i złoto. Drugim składnikiem jest alkohol – czysty spirytus etylowy lub jego mieszanina z wodą. Liczba użytych składników nie jest ograniczona. Możliwe są wszystkie ingrediencje, które poprawią czy zmodyfikują smak.

Jeszcze jedna rzecz w tej definicji wymaga jednoznaczności, mianowicie maceracja. Wszyscy go używamy, a może nie wszyscy rozumiemy je dokładnie tak samo. Otóż, maceracja to wymiana naturalnego cukru, czyli fruktozy, z alkoholem. Alkohol wchodzi w owoce, a cukier wychodzi na zewnątrz. Proszę państwa, tylko produkt podlegający maceracji może być nazywany nalewką. Każda inna forma mieszania soku z alkoholem ma swoją nazwę, jest to po prostu alkohol z sokiem. To jest wódka z sokiem. Nalewka musi podlegać maceracji.

Proszę państwa, przejdę dalej do kilku słów komentarza. Nalewkę, której leżakowanie wymaga w maksymalnych warunkach pięciu lat, chociażby z tego powodu trudno wytwarzać przemysłowo. Czy jest taka nalewka? Tak, owszem, jest, z owoców czarnego bzu. Ona przed upływem 5 lat nie będzie miała smaku czekolady deserowej, a po pięciu latach będzie miała. To jest właśnie dowód na to, że owych 5 lat upłynęło. Produkcja domowa w zadeklarowanych, niewielkich ilościach, jest w tym segmencie w zasadzie bezkosztowa. Mówię o segmencie czekania 5 lat. Poprzestanę na jednym przykładzie, chociaż uwarunkowania technologiczne i organizacja produkcji są tak rozległe, że na pewno warto szerszego omówienia. W pewnym sensie znalazłem to w wystąpieniu mojego poprzednika, pana Krzysztofa.

Przejdę jednak do istoty rzeczy. Kulinarne dziedzictwo i kultura stołu są ważnymi elementami kultury regionów, narodów, krajów oraz wspólnot geograficznych, kulturowych i religijnych i jako takie powinny być postrzegane, rozumiane, badane, promowane i rozwijane. Nie mam cienia wątpliwości, że nalewki w polskim dziedzictwie kulinarnym należą do tradycji, z której powinniśmy być dumni i robić wszystko dla jej zachowania i rozwoju. Na tym polu działa wiele stowarzyszeń, np. Polska Akademia Smaku oraz fundacji, np. Fundacja Ogólnopolskiego Festiwalu Dobrego Smaku.

Niestety nie mamy dobrych regulacji prawnych, które wspierać powinny inicjatywy rozwoju tej produkcji. Ale mamy wspaniałą gamę rozwiązań w krajach ościennych, jako że niechlubnie należymy do ostatnich w Europie krajów, które nie uregulowały problemu domowej produkcji nalewek i destylatów oraz ich urynkwienia. Nawet w Grupie Wyszehradzkiej jesteśmy odosobnieni, a tam również są ciekawe wzory rozwiązań prawnych.

W badaniach kulturotwórczych mamy trzy potężne filary wspierające produkcję, sięgającą czasów najdawniejszych i zdecydowanie przedprzemysłowych. Pragnę zwrócić uwagę, że dopiero po 1888 r. mówimy o produkcji w większej skali, przemysłowej. Wiele wieków wcześniej była to produkcja domowa. Ta, która jest bliska każdemu rolnikowi. Pierwszym filarem jest dbałość o zdrowie i najstarsze formy ziołolecznictwa. Hipokrates głosił, że „Przyroda jest lekarzem wszystkich chorób”. Nie od rzeczy jest tu wspomnieć, jak wiele nalewek pomaga na różne rzeczy, w tym na tak unikalne, z którymi teraz nie potrafi poradzić sobie żadna medycyna, np. ból. Owoce czarnego bzu radzą sobie z tym świetnie. Na Kurpiach było nawet takie świetne powiedzenie: „Bzie, weź moje bolenie pod swoje święte korzenie”. Pewnie dlatego pierwotnym miejscem nalewek była domowa apteczka. Ich wykwintny smak doceniono z czasem i w rodzinnych tradycjach przechodziły z pokolenia na pokolenie. Ja również jestem z tego łańcucha zdarzeń, bo pierwsze nalewki zrobiłem, pamiętając jeszcze nalewki mojego dziadka.

Drugim filarem jest właśnie tradycja. Nasza polska tradycja lokowała się w różnych stanach i historycznie należałoby wymienić nalewki klasztorne (do dziś przetrwała Benedyktynka), nalewki produkowane w manufakturach magnackich, które zamykały swoją działalność w powojennej rzeczywistości (Łańcut Potockich czy Dzików Tarnowskich), nalewki wytwarzane w polskich dworach i na polskich plebaniach oraz te najliczniejsze z parapetów polskich chałup. Z największym wzruszeniem myślę o tych z chłopskich chałup, bo z nich czerpaliśmy smak do odradzającej się aktywności w ostatnich latach ubiegłego wieku.

Trzecim filarem są obyczaje. Trudno je omawiać w tej z konieczności skrótowej formie, ale może wystarczy przypomnieć hasłowo: imieniny i urodziny, śluby i wesela, karnewał, dożynki, życzenia i toasty, protokół dyplomatyczny, w którym nie ma zdarzenia, kiedy nie byłby potrzebny dobry alkohol, obyczaje na całym świecie.

Żeby znaleźć dla tego filaru obyczajowego stosowną pointę, odwołam się do obyczaju, który nakazywał zrobienie nastawu na owocach róży (rosa canina) w roku urodzenia córki, a poczęstowanie tym trunkiem gości weselnych na jej zaślubinach. Nalewka ta do dziś nosi nazwę żenichy kresowej.

Każdy naród ma swój narodowy trunek. Wystarczy, że przypomnę, czym jest whisky dla Szkotów, koniaki dla Francuzów lub sake dla Japończyków. Gdybym miał wskazać uwarunkowany przez tradycję i obyczaj trunek dla Polaka, byłaby to nalewka i destylat. Bardzo dziękuję.

#### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję. Otwieram dyskusję. Kto z przybyłych gości chciałby zabrać głos? Proszę się przedstawiać, bardzo proszę.

#### **Właściciel destylarni Jerzy Pińczuk:**

Witam posłów, szefa Komisji. Szczerze mówiąc, to ja się wprosiłem. Z gorzelnictwem jestem w zasadzie związany od urodzenia, a praktycznie od 1963 r. Skończyłem technikum przemysłu spożywczego w Legnicy. Potem Akademię Ekonomiczną na Wydziale Inżynierii Enokonomicznej Przemysłu Spożywczego we Wrocławiu oraz trochę doktoratu, którego nie obroniłem, bo nie chciało mi się. Wstyd by mi było siedzieć z doktorem na gorzelnii, ale to już moja prywatna sprawa.

Mówimy o destylatach. Mówmy o okowicie. Destylat jest destylatem, to jest wszystko, co robi gorzelnia. Okowita musi odpowiadać normie. Musi mieć odpowiednią moc, zawartość alkoholu etylowego i inne rzeczy. To jest jedno. Druga kwestia to szkolnictwo. Czy nie można by było w jednej szkole rolniczej zrobić wydziału czy kierunku fermentacja? Taka szkoła była w Legnicy, ale została zlikwidowana. Pasowałaby przy którymś z techników na południu Polski czy w jej centrum. Może można by to było zrobić. Przepisy, jeżeli chodzi o produkcję okowit i nalewek, moim zdaniem są dobre. Przechodziłem to kilka razy, bo miałem czynną gorzelnię do 2007 r. Zaprzystałem produkcję, bo się nie opłacała. Mówię o destylatach z gorzelnii rolniczej do polmosów. Cena jest za niska, gorzelnię mamy na południu, wszędzie trzeba było daleko wozić. W tej chwili jesteśmy na ukończeniu destylarni okowity. Jest zarejestrowana w działalności, ale jeszcze nie w ministerstwie, bo czekamy. Kończymy pomalutku, ale jesteśmy na dobrym etapie.

Muszę się pochwalić, że w jednym z pomieszczeń gorzelni otworzyliśmy tłocznię olejków naturalnych tłoczonych na zimno. Na stronie internetowej można znaleźć.

Jeśli chodzi o bimbrownictwo, to twierdzę, że jest ono zalegalizowane. Od wójta, proboszcza, aż do góry, do każdego ministerstwa w Polsce jest zalegalizowane i nic się z tym nie robi. W każdej gminie wójt i komendant posterunku wie, kto pędzi i jakie pędzi. Wróć do przepisów. One są dobre, tylko tak jak powiedział Krzysztof – akcyza do 10 tys. litrów. Jeżeli dla browarów od 1 stycznia ma się zmienić aż w ten sposób. Browar, który wyprodukuje 200 tys. hektolitrów, zrobi 20 mln piwa. W piwie takim jest milion litrów spirytusu 100%. Ja to wszystko przeliczyłem. Podziwiam syna, bo włożyliśmy dużo pieniędzy w odremontowanie gorzelni. Nie będziemy się wstydzić. Kolega Łukasz był i widział, jak mamy zrobione. Krzysztof dobrze powiedział, że szybko nie dojdziemy, żeby był zysk, jeśli nadal akcyza będzie taka jaka jest. Polmosów, nawet w przypadku zwolnienia tych, którzy są do 10 tys., nie rozłożymy. Ile destylarni powstanie w kraju? Niedużo, bo droga do uzyskania wszystkich pozwoleń, przechodziłem ją, trochę kosztuje.

Najwięcej mówimy o okowicie z owoców. Polską tradycją była jednak wcześniej okowita z ziemniaków, buraków cukrowych i zboża. W zasadzie miałbym tyle do powiedzenia. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję. Kto chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

**Prezes zarządu Związku Pracodawców Polski Przemysł Spirytusowy Leszek Wiwała:**

Leszek Wiwała, Związek Pracodawców Polski Przemysł Spirytusowy. To organizacja zrzeszająca zarówno dużych producentów, jak i małe firmy. Wśród członków mamy np. pana Maurera. Często jesteśmy stawiani pod ścianą, zwłaszcza przez ludzi z Łącka, którzy się nie zarejestrowali, że od lat duzi gracze blokują legalizację czy ułatwienia dla małych producentów. Otóż to nie jest prawda. W Polsce jest miejsce dla wszystkich i tak naprawdę taki mały producent destylatu nie byłby dużym zagrożeniem, bo to są zupełnie inne skale, zupełnie inny biznes. Dla wszystkich jest miejsce, jest też miejsce dla tradycji. Na pewno trzeba dokonać jednak wielu zmian prawnych. Najważniejsza jest widoczna przy zestawieniu stawek akcyzowych.

Jak to jest możliwe, że Polska, która jest stosunkowo niezamożnym krajem, ma znacznie wyższą akcyzę chociażby od Austrii, będącej bardzo bogatym krajem? Mówimy tutaj o akcyzie podstawowej. Myślę, że żaden duży producent nie byłby przeciwko, gdyby się udało wprowadzić połowę stawki akcyzowej dla małych. Chodzi o to, żeby odmitologizować. To nie jest tak, że duży biznes chce blokować mały. Padają z sali głosy, pokazujące, że browar do 20 milionów litrów, czyli mogący wyprodukować milion spirytusu, będzie miał najwyższe uprzywilejowanie. Jak zestawimy sobie to z małym, do 10 hektolitrów, bo tak jest mowa, to mówimy tu o zupełnie różnych wagach, nawet jak popatrzymy na zestawienia między branżami. Prawda jest też taka, to co zgłaszają mali członkowie, np. produkujący śliwowicę, że dzisiaj największym problemem jest to, że w Polsce giną miliony litrów spirytusu na cele przemysłowe. Rozsądny konsument tego nie kupi, bo to jest alkohol z płynu do spryskiwaczy. Jednak, kiedy ten alkohol będzie troszeczkę oczyszczony, doda się aromatu śliwkowego i sprzeda jako śliwowicę łącką, to konsument będzie święcie przekonany, że kupił ową śliwowicę łącką za 30, a nawet 15 zł; że to jest legalna śliwowica, prawdziwa.

Widzieliśmy przecież na wykresie, że koszt produkcji, szczególnie w tym roku, kiedy brak jest śliwek, jest dużo, dużo wyższy. Nie chodzi już o to, że cena legalnej śliwowicy wynosiłaby minimum 70 zł. Najgorsze jest nie to, że ci ludzie nie płacą akcyzy. Najgorsze jest to, że z pseudoprzyzwolenia dla małej produkcji, korzystają zorganizowane grupy przestępcze, które upłynniają w ten sposób odkążony spirytus. To jest proceder, który trwa od lat. Od lat państwo polskie wie, że ten problem istnieje. Badania chemiczne alkoholu zatrzymanego chociażby przez celników, to potwierdzają. Nie tylko zresztą te, również przez próbki zakupione w ramach różnych projektów badawczych. Tylko co z tego?

Myślę, że już najwyższy czas. My, jako branża deklarujemy daleko idącą współpracę, żeby to uporządkować. Skoro w całej Unii można, to dlaczego nie można w Polsce? Jest tylko jeden warunek. Akcyza powinna być płacona, chociażby w 50% stawce. Drugą

sprawą jest to, że musi to być pod kontrolą, żeby nie było tak, że ktoś wyprodukuje sobie 1 litr, a na ten jeden będzie miał 100 litrów, czy więcej, bo takie przypadki są też znane w Uni Europejskiej. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę.

**Prezes zarządu Stowarzyszenia Polska Wódka Andrzej Szumowski:**

Panie przewodniczący, panowie ministrowie, szanowni państwo, Andrzej Szumowski, jestem prezesem Stowarzyszenia Polska Wódka i przewodniczącym rady głównej Związku Pracodawców Polski Przemysł Spirytusowy. Proszę państwa, nasza obecność na dzisiejszym spotkaniu dowodzi, że przedstawiciele branży spirytusowej uznali propozycję dzisiejszej dyskusji za otwarcie dialogu w zakresie ucywilizowania produkcji okowit, nalewek w naszym kraju. Odniosę się do kwestii tradycji, historii i kultury. Pan Zbigniew Sierszuła powiedział, że polską tradycją są nalewki i okowity. Gdzie jest miejsce dla polskiej wódki? Na polskim rynku jest miejsce dla wszystkich tradycyjnie związanych z Polską wyrobów alkoholowych. Przypomnę miody, które nie pojawiły się w dzisiejszej dyskusji. Są one najstarszym produktem alkoholowym konsumowanym na polskich ziemiach. To właśnie o miodach pitnych mówił Otton III na zjeździe gnieźnieńskim.

Jeżeli mówimy o budowaniu wizerunku naszego kraju, to rację ma pan Sierszuła, mówiąc, że każdy kraj, w którym legalnie produkuje się i konsumuje alkohol, ma swój tradycyjny produkt alkoholowy. Te wymienione przez pana charakterystyczne dla różnych krajów to tylko jeden z przykładów. Natomiast ze strony branży spirytusowej, chciałbym stwierdzić, że słowa, które przed chwilą wypowiedział pan prezes Leszek Wiwala, w pełni potwierdzam. Jest w Polsce rynek dla producentów wyrobów alkoholowych pochodzących z przetworzenia owoców. Uzupełni to ofertę zarówno w odniesieniu do polskich konsumentów, jak i być może stanowić bardzo ciekawą ofertę eksportową. Wczoraj w Komisji Europejskiej w Brukseli miałem okazję w Dyrekcji Generalnej ds. Rolnictwa rozmawiać w Zespole ds. Oznaczeń Geograficznych. Unia Europejska kładzie nacisk na promocję produktów alkoholowych jako oznaczeń geograficznych. Jest to również szansa dla eksportu, na zwiększenie dochodów, ale przede wszystkim również na budowanie wizerunku polskiej oferty produktów spożywczych.

Mówimy o akcyzie. Prosi się aż, żeby zaapelować o ujednolicenie stawek podatku akcyzowego. Krzysztof Maurer tego nie powiedział, ale ja chciałbym to mocno stwierdzić. Mocne też jest piękne. Nie tylko piwo, nie tylko słabsze alkohole. Konsument ma prawo decydować, co będzie konsumował, ale przy jednolitej stawce podatku akcyzowego. Dopuszczenie producentów okowit do legalnego rynku, ułatwienie im wszelkich procedur administracyjnych według nas spowoduje, że produkowany alkohol będzie spełniał wszelkie normy związane z jakością produktów spożywczych, ale również zmniejszy to szarą strefę. O to również nam chodzi. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

**Właściciel Ekologicznego Gospodarstwa Rolnego Tomasz Obłój:**

Witam, dzień dobry. Tomasz Obłój. Proszę państwa, reprezentuję osoby, które, że tak powiem, zawierzyły, że III Rzeczpospolita będzie normalnym krajem. Jako trzecie pokolenie gorzelników polskich w 2010 r. zamknąłem gorzelnię, mimo tradycji trzech pokoleń. Mój dziadek kończył Dublany, później ojciec prowadził gorzelnię, pomagałem mu, aż w końcu przejąłem. Przestałem walczyć z niewydolnym państwem i dałem sobie po prostu spokój. Pochodzę z województwa zachodniopomorskiego i w obu dawnych województwach, szczecińskim i koszalińskim, było dawniej ponad 250 zakładów. To był rejon uprawy ziemniaka i to było dziedzictwo kulturowe produkcji spirytusu na bazie ziemniaka. Nie ma ziemniaków, nie ma gorzelni.

Pytanie jest, jaki drugi kraj po 25 latach doprowadził do takiej demolki przemysłu fermentacyjnego? Kto za poniósł za to jakąkolwiek odpowiedzialność?

Proszę państwa, mnie się kraje serce, jak o tym wszystkim mówię. To są wieloletnie tradycje. Produkowaliśmy spirytus najlepszej jakości, posiadaliśmy... To znaczy posia-

dam, bo wyłączyłem gorzelnię z eksploatacji, ale można ją uruchomić w dwa tygodnie. Tylko jest pytanie po co? Nie jestem w stanie wyprodukować spirytusu najlepszej jakości za 2,2 zł. Niech on płynie szeroką rzeką z Niemiec, z innych krajów ościennych. Trzeba regulować przepisy, żebyśmy mieli możliwość produkcji.

Proszę państwa, ten rok dla rolników w województwie zachodniopomorskim był dramatyczny. W półroczu letnim spadło 600 milimetrów deszczu. Gorzelnie były po to, żeby zabezpieczyć przetwórstwo surowca. Co mają zrobić rolnicy z porośniętym zbożem, z gnijącymi ziemniakami? Nie mówię o sadach, w których nikt dzisiaj nie zbiera owoców, bo gdzie je sprzedać, za jakie pieniądze i co z tego zrobić? Warto więc, panie posłanki i panowie posłowie, wrócić do tradycji i odbudować pomału ten przemysł poprzez liberalizację przepisów dla legalnych producentów, uszczelnienie granicy i obniżenie podatku akcyzowego. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

**Prezes zarządu Nalewki Staropolskie Karol Majewski i Wspólnicy sp. z o.o. Karol Majewski:**

Proszę państwa, nazywam się Karol Majewski, jestem właścicielem firmy Nalewki Staropolskie, która w 2004 r., przed wejściem Polski do Unii Europejskiej, uzyskała, notabene po 3 latach starań wszystkie zezwolenia. Posiadam skład podatkowy. Jestem czwartym pokoleniem robiących nalewki. Mam więc dość duże doświadczenie i ogłód sytuacji. Dzisiaj na naszym spotkaniu rozmawiamy o pewnym uporządkowaniu. Myślę, że kierunki są dwa. Pierwszy to jest uporządkowanie, regulacja producentów legalnych. Mówimy tu o tych do 10 tys. litrów, mających zezwolenie, których jest 60 podmiotów, jak mówił chyba pan z Ministerstwa Finansów. To jest jedna sprawa. Drugą sprawą jest ewentualne poszukanie rozwiązań dla tych, którzy by chcieli wejść na ten rynek, ale z jakiegoś powodu nie wchodzą. Czy można im to ułatwić?

W tej chwili od strony prawnej ułatwienie jest dosyć duże, bo, mówiąc kolokwialnie, jest zapłaconą akcyzą. Właścicie teoretycznie każda osoba, która miałaby pomysł na swoją działalność w branży nalewkowej, może wystąpić i zapłacić podatek akcyzowy, dostać zgodę na zakup banderol, a następnie produkować i sprzedawać nalewki w sposób legalny. Akurat nie ma takich ograniczeń jak w Czechach czy na Słowacji, które przedstawiał Krzysztof Maurer. Są to więc dwa elementy. Zależy, na którym się skoncentrujemy. Dla mnie najistotniejsze, jako dla producenta, są jednak pewne ułatwienia dla producentów do 10 tys. litrów.

Wspomniana sprawa dotycząca koncesji jednorazowych woła o pomstę do nieba. Z tego względu, że posiadamy, mówię o sobie i Krzysztofie, najważniejszą koncesję, czyli hurtową. Posiadamy też detaliczną. Jadąc w jakiejkolwiek małe miejsce, musimy wystąpić często miesiąc wcześniej, wskazać miejsce, w którym będziemy stali, i zapłacić przy napojach wysokoprocentowych 175 zł za dwa dni. Jeśli targi trwają trzy dni, to płacimy 350 zł. Chodzi o zasadę. Dlaczego mam płacić za ten jeden dzień, z którego nie korzystam, nie mówiąc, że jest to niebываła uciążliwość.

Mogę powiedzieć tak: łatwiej jest dla mnie wystąpić i otrzymać koncesję na sprzedaż hurtową niż koncesję dotyczącą małej miejscowości. Autentycznie. Jest mnóstwo klasycznego urzędniczego, trzymanie do ostatniej chwili, kiedy trzeba już zapłacić za stoisko, ale koncesji się nie ma, mimo że w tych małych miejscowościach, ale nie tylko, jest to właściwie w gestii wójta, burmistrza etc. Jest to jeden z elementów, który funkcjonującym już od lat w jakiś sposób pomógł. Zwłaszcza, że w ciągu roku to są duże kwoty, jeżeli się uczestniczy. Mali producenci mogą się promować i reklamować uczestnictwem w najróżniejszych targach, jarmarkach, nie powiem bazarach. Jest mnóstwo fajnych imprez, festiwali smaków, na których się pokazujemy, bo z różnych ustawowych powodów nie możemy się reklamować publicznie. Także byłbym tym jako producent bardzo zainteresowany.

Jednocześnie uważam, że dobrze by było, gdyby objąć całe środowisko nalewkowe, które jest bardzo duże, jakimś nadzorem w celu poprawienia jakości. Chcę powiedzieć, co może wydawałoby się obrazobórcze, że znam różne środowiska różnych nalewkowi-

czów. Jestem w wielu miejscach w Polsce. Co się okazuje? W wielu przypadkach wyroby, które nazywają się tradycyjnymi i regionalnymi, oczywiście nielegalne, są podłej jakości. Żeby była pełna jasność: czasami to jest walka o przetrwanie. Zresztą, na wielu festiwalach nalewek też zdarzają się najróżniejsze słabe produkty, ale tamte są jednocześnie wprowadzane do obrotu. Rynek nalewkowy jest w tej chwili tak skonstruowany, że gros rynku posiadają duże podmioty gospodarcze, mówiąc w cudzysłowie dawne polmosy. Robią nalewki. Myślę, że czasem nie odróżniają wódek smakowych od nalewek – 30., 40. smak, pach, pach i to wychodzi. Nie o takich produktach rozmawiamy, a to rynek bardzo silny, bo związany z ogromnymi środkami. My mówimy o produktach ekskluzywnych.

Tak jak powiedział Zbyszek Sierszuła, to była nasza tradycja i musimy o nią dbać, o produkty z najwyższej półki. Zawsze takie nalewki były. W tym momencie warto byłoby się zastanowić, w jaki sposób uszeregować produkcję nalewek domowych, tych w małych ilościach. Też jestem małym producentem, może trochę większym od niektórych, ale to wciąż mała ilość. Dbaliśmy o leżakowanie, o odpowiednie owoce – to też jest a propos rynku rolnego. Nie jakieś wiśnie, tylko wybrane wiśnie. Znaczenie ma rodzaj owoców oraz to, kiedy zostały zerwane. Myślę, że dobrze by było, gdyby panowie, którzy o czymś decydują, pomyśleli o tym. To jest swoista wartość.

Staram się to robić przez lata. Konsekwencją tego jest to, że obecna Kancelaria Prezydenta jest czwartą z rzędu, które kupuje ode mnie nalewki. Kupują Kancelaria Sejmu, Kancelaria Premiera na prezenty i częstowanie. Na pewno by tego nie robili, gdyby jakość nie była bardzo wysoka. Mówiąc o nalewkach, chciałbym, żebyśmy pamiętali, że mamy dobro narodowe w ręku – tylko, żebyśmy tego nie stracili. Duzi, którzy robią swoje nalewki, niech robią i sprzedają. Miejsce na rynku jest dla wszystkich, ale o poziomie, jakości i ekskluzywności akurat moglibyśmy porozmawiać tu lub na innych spotkaniach. Dziękuję bardzo.

#### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze z gości chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

#### **Członek NSZZ RI „Solidarność” Aleksander Zaręba:**

Aleksander Zaręba, rolnik z Mazowsza. Szanowna Komisjo, panowie ministrowie, należę też do tej grupy, która nie tylko otarła się o przetwórstwo spirytusowe. Brałem w tym czynny udział. W swojej rolniczej karierze uruchamiałem dwie gorzelnie i niestety zamykałem też dwie gorzelnie z przyczyn, o których była tu mowa. Chcę nawiązać do dwóch kwestii. Dobrze byłoby rozszerzyć tradycję produkcji nalewek i tych rzeczy, które naprawdę są naszą narodową tradycją. Chcę powiedzieć, że narodową tradycją była również produkcja w gorzelniach. Mieliśmy ponad 1000 gorzelni, a dziś chodzących mamy może kilkadziesiąt.

Teraz mam pytanie, czy państwo z ministerstwa, mogliby powiedzieć, kto i w jakim stopniu jest właścicielem polmosów, które były podmiotami skupującymi surówkę? Dlaczego przemysł będący pod tak ścisłą kontrolą ministerialną i rządową nie może być przemysłem polskim? Czy musiałoby być to wszystko wyprzedane? Niech mi ktoś powie, że 2,2 zł za litr surówki spirytusowej robionej z żyta, jest ceną, którą można obronić ekonomicznie. Myślę, że są to drwiny z producenta. Wydaje mi się, że należałoby do tego wrócić. Uczestniczę w kolejnym posiedzeniu Komisji, na którym się o tym mówi. Mówić to jedno, ale trzeba coś jeszcze zrobić. Jest już za późno, ale nie na tyle tragicznie za późno, żeby nie można było powrócić do tematu.

Proszę państwa, dzisiaj produkcja w gorzelniach jest uzupełnieniem przetwórstwa rolno-spożywczego – po to, żeby ratować czasami nie najlepsze plony. Niemcy mieli swoje spojrzenie na rolnictwo i w majątku, który miał słabe gleby, budowana była gorzelnia. Po to, żeby uzupełniała ekonomię w tym gospodarstwie. Wydaje mi się, że nie robimy w tym kierunku nic albo prawie nic. Cena o tym świadczy. Świadczą też o tym powyrywane ściany, zdewastowane budynki stojących gorzelni. Powinno się wreszcie, jeśli mówimy, że tworzymy, nową, inną, lepszą Polskę, doprowadzić, żeby wróciły wszystkie lub prawie wszystkie tradycje. Chciałbym apelować do rządu, żeby inaczej spojrzeć na temat przetwórstwa w gorzelniach oraz na uratowanie przynajmniej części gorzelni po to, żeby produkcja surówki spirytusowej dla polmosów, w przyszłości oczywiście dla

polskich polmosów, nie odbywała się za naszymi granicami, tylko, żeby była robiona w kraju. Na pewno bowiem ma ona bardzo duże tradycje i swoje uzasadnienie – zarówno hodowlane, jak i produkcyjne oraz ekonomiczne. Przecież produkcja w gorzelni to nie tylko spirytus, ale również wywar, który był w wielu przypadkach podstawą hodowli. Pamiętam, że chowałem po 700 sztuk bydła na wywarze. Byle co do tego dołożyć i one rosły. Wszystko było jakoś tak ogarnięte, że nawet w późnych latach, się udawało. Potem III Rzeczpospolita w latach po 2000 r. spowodowała, że niestety, choćby się człowiek zawziął, to nie dał rady, bo go po prostu wykończono ekonomicznie. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

**Członek Związku Gorzelni Polskich Łukasz Karmowski:**

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący, Łukasz Karmowski, gospodarstwo rolne Radzicz, w ramach którego funkcjonuje również pracująca gorzelnia rolnicza. Jestem kolejnym pokoleniem gorzelników i jestem wśród tych 70 gorzelni, które funkcjonują na rynku, z czego jestem bardzo dumny. Byłbym jeszcze bardziej dumny, gdyby można było wykorzystać produkt, który jest składem tak fantastycznie promowanych na świecie polskich wódek. Gdybyśmy mogli w gorzelniach lub też przy gorzelniach wykorzystać nasze umiejętności, zdolności gorzelnicze, tradycje, a surowce uprawiane w gospodarstwach móc zrobić w małej produkcji i bezpośrednio zaoferować konsumentowi. Tam jest taki element dumy. Gorzelnicy chcieliby po prostu móc zaprezentować swoje umiejętności, swoje wyroby bezpośrednio, tradycyjnie prowadząc gorzelnię rolniczą, która dostarcza destylat na większą skalę producentom wódek. Znam wszystkie procedury, bo jestem w procedurach celnych, składach podatkowych. Wszystko utrzymujemy. Cała papierologia jest nam znana. Natomiast, żeby otworzyć to, o czym dzisiaj rozmawiamy, pewnie trzeba by było przejść tę procedurę jeszcze raz, na nowo, w pełnej skali, dla małej produkcji. To jest jedno.

Drugą sprawą, którą chciałbym wyraźnie zaznaczyć, jest to, że rozmawiamy dzisiaj o destylatach owocowych oraz nalewkach. Bardzo serdecznie proszę, żeby zwrócić uwagę, że w polskiej tradycji są również destylaty zbożowe i ziemniaczne. To są podstawowe płody rolne przetwarzane w tradycyjnych gorzelniach rolniczych. Serdeczna prośba: mówmy o destylatach, a nie tylko o destylatach owocowych. Dziękuję serdecznie.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Kto chciałby jeszcze zabrać głos? Posłowie? Panie posle.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Chcę bardzo serdecznie podziękować za te wszystkie głosy, przede wszystkim prelegentom. Jest to wysoka klasa materiałów, informacji oraz wiedzy, która powinna towarzyszyć wszystkim wypowiadającym się na temat alkoholu. Jest chyba rzeczą znaną, że często wypowiadają się ludzie, którzy nie mają o tym wielkiego pojęcia, opowiadając różnego rodzaju mity i bajki. Może nawet sami w nie wierzą. Pan minister Janczyk powiedział, że podjęliśmy jako rząd Prawa i Sprawiedliwości karkołomną próbę ograniczenia szarej strefy, przemytu, złodziejstwa, importu czy wprowadzenia na rynek alkoholu skażonych, które później ulegają odkażeniu i trafiają na rynek. Temat jest znany. Dość powiedzieć, że niektóre fortuny polskich przedsiębiorców powstały z importu wątpliwej jakości alkoholu cysternami samochodowymi i kolejowymi na początku lat 90., głównie z Niemiec.

Jestem absolutnie przekonany, że należy podjąć działania, by wyeliminować nielegalne wprowadzanie na rynek spirytusu sprowadzanego z zagranicy czy też trafiającego na polski rynek w inny sposób. To jest temat, o którym najtrudniej mi mówić. Akcja Krajowej Administracji Skarbowej, trzeba o tym powiedzieć otwarcie, która miała miejsce na kilku festynach w Polsce w sierpniu i wrześniu miała chyba na celu skompromitowanie nowej instytucji skarbowej i ośmieszenie idei kontroli ludzi, którzy w niewielkiej ilości sprzedawali nalewki czy okowity, a nie uszczelnienie rynku i przyniesienie jakichkolwiek dochodów. Miałem okazję obserwować tę akcję w Grucznie koło Świecia. Było mi wstyd za to, co tam się wydarzyło. Zdaję sobie sprawę, że może chodziło komuś o skompromitowanie instytucji, z którą wiążemy wielkie nadzieje. Mówię o Krajowej

Administracji Skarbowej. Nie jest to tylko moje zdanie, bo takie zdanie zgłaszało wielu posłów z Klubu Prawa i Sprawiedliwości. Wstydziliśmy się, że takie działania podjęła nasza administracja. Nie chcę kontynuować tego wątku.

Wydaje się, że czas najwyższy, wyciągając wnioski również z tego, uregulować prawnie to, o czym od wielu lat się mówi. Krzysztof Maurer i inni mówili, że od parudziestciu lat, w kolejnych kadencjach Sejmu, podejmuje się temat, pogadamy sobie, lata mijają, a temat będzie nierozwiązany. Może to głos wołającego na puszczy, ale może jest czas, byśmy uregulowali wreszcie to, do czego jesteście, wydaje się, przekonani, czyli że powinno to być prawnie uregulowane. Jednocześnie jest to wielką szansą na niewielką działalność gospodarczą, dochody wpisujące się w tradycję, w to wszystko, co polscy rolnicy i sadownicy mogliby realizować. Może jest właśnie czas, by to uregulować. Może niecałe dwa lata temu rozmawialiśmy na posiedzeniu dokładnie o tym samym. Nawet skład osób był bardzo zbliżony, byli przedstawiciele resortów i słuchali dyskusji. Minęły prawie dwa lata, a efektu nie ma żadnego.

Pan minister Bogucki, który wyszedł w czasie dyskusji, kilkakrotnie mówił, że ministerstwo pracuje nad rozwiązaniami. Chciałbym wreszcie zobaczyć te propozycje oraz propozycje uzgodnione w ramach rządu. Przez 30 lat wolnej Polski ktoś nad tym pracuje. Proszę państwa, również traktuję zapowiedź wsparcia dla małych browarów jako zapowiedź pewnej logiki i racjonalizmu w podejściu; że za tym pójdzie po pierwsze ujednolicenie akcyzy w przypadku wszystkich produktów alkoholowych. Rozumiejąc wsparcie dla niewielkich browarów, z całym szacunkiem chcę powiedzieć, że znaczna część tego, co w Polsce sprzedaje się jako piwo, nie ma nic wspólnego z piwem. Jest czymś obrzydliwym, tyle że bardzo tanim. Na tej zasadzie mówienie o tym, że ktoś chce w Polsce walczyć z alkoholizmem jest absolutnym nieporozumieniem. Jest wprost przeciwnie. Jest to rozpijanie przede wszystkim ludzi młodych, którzy nie mają pieniędzy, paskudstwem, które nie ma nic wspólnego z piwem. Należałoby wykonać drugi krok i tak traktować podejście do małych browarów.

Przewijała się tutaj legalizacja bimbrownictwa. Bimbrownictwo jest w sensie prawnym nielegalne, ale niestety jest społecznie akceptowane przez przedstawicieli lokalnych władz. Jest to mruganie okiem w kierunku ducha puszczy czy innego, który znajduje się na spotkaniach, dożynkach i innych. Pewne przyzwolenie na bimbrownictwo nie zostanie wyeliminowane, jeżeli nie będzie możliwości – w zgodzie z przepisami skarbowymi, pewną polską tradycją – zalegalizowania niewielkiej produkcji z surowców pochodzących z polskiego rolnictwa. Nie ma czasu tego wszystkiego rozwijać, ale przecież rozumiemy, o czym mówię.

Jakie rozwiązania przyjąć? Czy słowackie, czeskie czy austriackie, które Krzysztof precyzyjnie omówił? To jest kwestia analizy, która powinna być wykonana w tych dwóch ministerstwach; analizy, która sprawi, że znajdziemy rozwiązanie skarbowe, organizacyjne, logistyczne optymalne dla polskich warunków. I ruszymy z miejsca z legalizacją.

Bardzo się cieszę i chcę podziękować Leszkowi Wiwale, Andrzejowi Szumowskiemu, wszystkim, którzy wypowiadali się w imieniu dużego przemysłu spirytusowego i dużych producentów, że nie traktujecie legalizacji okowity, wykorzystania szansy promocji polskiej tradycji poprzez nalewki jako zagrożenia dla swojej branży. Mówicie wprost, że jest miejsce zarówno dla dużych producentów, również tradycji polskiej wódki, jak i małych. Pod warunkiem, że będą funkcjonowali w ramach legalnego rynku i wspólnie zapewnimy jakość tych produktów. Bardzo dziękuję, bo to jest głos, idący wbrew przekonaniu, że duzi producenci, niezależnie od tego, kto jest właścicielem zakładów, będą blokowali rozwiązania dedykowane małym producentom. Przyjmuję to jako bardzo dobrą zapowiedź.

Na tym zakończyć, żeby się nie okazało, a wolę dmuchać na zimne, że w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku i po przeprowadzonej sensownie dyskusji oraz na podstawie bardzo dobrze przygotowanych referatów wprowadzających, znowu miną dwa lata, skończy się kadencja i w kolejnej kadencji ci, którzy po nas przyjdą, znowu będą podejmowali ten temat. Wydaje mi się, że ruch należy w tej chwili do rządu, do Ministerstwa Rolnictwa jako tego, które merytorycznie zajmuje się sprawami polskiego rolnictwa, a par excellence jest to problem polskiego rolnictwa i uzgodnienia z ministrem rozwoju i finansów, w jaki sposób to rozwiązać.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję, pani przewodnicząca Niedziela.

**Posel Dorota Niedziela (PO):**

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni goście, chciałam wesprzeć trochę słowa pana posła, ponieważ w zeszłej kadencji razem pracowaliśmy nad tym. Strasznie mi przykro w związku z taką akcją Krajowej Administracji Skarbowej, ponieważ to nie tylko krzywda dla tych, których ukarało się za bzdurne rzeczy. To wstyd dla tej administracji. Wystraszyło się i zaprzepaściło mnóstwo rolników, którym od szeregu lat tłumaczymy, że poprawę dochodowości ich gospodarstwa stanowi sprzedaż bezpośrednia. Przekonywanie, że przetwarzanie produktów w ich gospodarstwach może być legalne i mogą to legalnie sprzedawać, wzbudziło wątpliwość; że może jednak tak nie jest, jeśli na wystawach, które są zwolnione z opłat, jeżeli sprzedaje się swoje produkty, nagle pojawia się nagonka skarbową straszącą ludzi. Tego wam nie daruję, bo tak się nie robi. Jeżeli ktoś przez tyle lat pracuje, niezależnie od tego, z jakiej pochodzi partii, żeby przekonać rolników, że można na straganie sprzedawać swoje przetworzone produkty, że nie jest to przestępstwo, że jest to proste do zrobienia, i nagle oni idą na wystawę i widzą, że ktoś ściga ludzi za nalewki, to proszę mi wytłumaczyć, jak w następnych latach w Sejmie mam przetłumaczyć ludziom, że tak nie jest? Że to jest wpadka?

Byłam w Ministerstwie Finansów. Znam tę drogę. Każdy minister finansów blokuje tę sprawę tłumacząc, że kiedy otworzy furtkę i obniży akcyzę, to będzie po prostu dramat i nagle wpłyną ogromne hektolitry alkoholu. A tak to przynajmniej jest ustalona ilość, nad którą nie może zapanować. Rozumiem, że jest to jakiś strach obowiązku państwa, ale dlatego tyle lat nad tym pracujemy, jest już tyle opracowań. Za każdym razem przychodzimy do tego samego ministra, obojętne z jakiej partii i on za każdym razem mówi nam, że nie może. Jak widzimy, nadal to istnieje. Może przełamy ten dramat. Była taka prośba, byłam na tym spotkaniu, obecne tutaj osoby były na tym spotkaniu. Zróbmy pomysł jakiegoś regionalnego zapanowania, żeby można było tworzyć nalewki domowe, nalewki z Łącka. Byłam dokładnie w sprawie Łącka, gdzie ludzie mają swoje śliwki i mogą je fermentować, gdzie pan Maurer powiedział, że będzie je destylował. Nad tym wszystkim można zapanować, tylko ktoś boi się podjąć decyzję. Nie jest to zwiększenie produkcji, nie jest to rozpijanie narodu, bo ludzie rozpijają się tanim alkoholem, nielegalnym alkoholem, piwem, a nie nalewkami, które są regionalne, z danego miejsca. One zawsze będą, mimo wszystko, drogie. Będą towarem ekskluzywnym i takim mają pozostać, ponieważ to jest zrobione ręcznie. To jest tak, jak pan kupuje ubranie u krawcy, które musi kosztować więcej, bo ktoś uszył je własnymi rękami, a idzie do marketu, gdzie ubrania produkowane są w tysiącach egzemplarzy, więc produkcja jest tańsza. Jak zrobić, żeby ten produkt był oznaczony i sprawdzony, to naprawdę od tego mamy rzeszę ludzi, wiele pokazanych projektów, jak to zrobić. Potrzeba trochę dobrej woli i mniej strachu.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Pan poseł Duda.

**Posel Jan Duda (PiS):**

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni goście, rzeczywiście tak jest, że dwa lata temu w Lublinie rozmawialiśmy o problemie nalewek i polskiej wódki na wyjazdowym posiedzeniu Komisji. Pewnie tak będzie, że polską wódkę będzie się robić gdzieś na Białorusi, do tego w końcu dojdzie.

Dwie, trzy godziny temu rozmawialiśmy na posiedzeniu Komisji o problemach związanych z owocami miękkimi. To jest potężny problem i rozmawialiśmy o tym, co zrobić. Pochodzę spod Łącka. W prezencji od pana Maurera mam porzeczkowicę, bo coś takiego też się robi, można robić alkohole ze wszystkich możliwych owoców. To nie rozwiąże całego problemu, ale jest to jakaś alternatywa, gdzie część owoców można wykorzystać.

Co do rozpijania, to pytanie jest takie: czy jeżeli już tak się dzieje, to lepiej jest, że naród rozpija się produktami pochodzącymi zza granicy, tam wydaje swoje pieniądze, czy może korzystać z naszych lokalnych produktów? Jesteśmy potęgą w produkcji jabłek. Widzieliśmy, jak wygląda sprawa akcyzy na cydr. Piwo i cydr – proszę to sobie porównać.

Przedstawiał to mój kolega Maurer. Jak to wygląda? Czy chcemy podawać potencjalnym konsumentom napój alkoholowy produkowany w kraju z naszych surowców, bo cydr to przecież nie jest jakiś mocny alkohol, czy wspierać koncerny i piwo, w dziewięćdziesięciu paru procentach piwo to potężne koncerny, które z piwem ma niewiele wspólnego?

Uporządkowanie rynku, związanego ze śliwowicą to tak naprawdę zadbanie przez państwo o zdrowie potencjalnych konsumentów. Wiele razy było to już powiedziane, że jest na rynku śliwowica, która oprócz tego, że jest ekstraktem pomieszanym ze spirytusem dziwnego pochodzenia, nie ma nic wspólnego ze śliwowicą. W ogóle nad tym nie panujemy. To jest chyba ważniejsze niż potencjalne, ewentualne straty skarbu państwa na obniżce czy rezygnacji z akcyzy. Straty w naszym zdrowiu są przecież potężne. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo, bardzo proszę.

**Prezes zarządu Związku Pracodawców Polski Przemysł Spirytusowy Leszek Wiwała:**

Jeszcze raz Leszek Wiwała. Rzeczywistość jest pełna szarości, nie jest czarno-biała. Dlatego pozwolę sobie w ostatnim momencie na polemikę z posłami, których bardzo cenię i szanuję – zarówno panią poseł Niedzielę, jak i pana posła Ardanowskiego. Natomiast chciałbym przedstawić jedną bardzo ważną rzecz. Nie możemy mylić pojęć. Nie możemy mówić, o funkcjonariuszach, którzy poszli i wykonywali przepisy, że to była jakaś nagonka i wielka krzywda. Dlatego, że to nie rolnicy sprzedający bezpośrednio tam byli. Tam było kilkunastu sprzedających nielegalny alkohol. Zatrzymano tylko dwóch. To była akcja edukacyjna wykonana w białych rękawiczkach. Natomiast, chwileczkę, jeśli ktoś udaje producenta regionalnego i nie płaci akcyzy, VAT, za zezwolenie... Tam było tylko kilku, którzy mieli zezwolenia i zapłacili 500 zł za trzy dni. Ale nie stanowiła, które zapłaciły, tamtych 388 butelek, jakie zostało zajętych.

Tu chodzi o coś takiego, że z jednej strony trzeba pomóc ludziom, żeby wyszli z szarej strefy, to jest oczywiste. Nie można jednak powiedzieć, że funkcjonariusz, który idzie i przestrzega przepisów, że to jest wielka nagonka. To jest po prostu robienie krzywdy tym ludziom. Przepisy są równe dla wszystkich. W dzień po Grucznie dostałem telefony od małych polskich firm, nawet niezszereżonych w naszej organizacji, którzy mówili: „Słuchaj, zdarzyła się rzecz nieprawdopodobna. Tam, gdzie my musimy konkurować z nielegalnymi wystawcami, którzy mogą swobodnie obniżać ceny, nagle nasza sprzedaż zaczęła rosnąć”. Efekt Gruczna, dzięki zainteresowaniu mediów we wrześniu przyniósł owoce. Małym firmom w różnych miejscach w kraju wzrosła legalna sprzedaż na festynach. Festyny i targowiska to nie jest miejsce sprzedaży dla wielkich firm, to jest miejsce sprzedaży dla małych producentów. Oni zgłaszali nieprawidłowości, z którymi nic się nie działo. Pierwszy raz w historii udało się coś zrobić i od razu jest naskoczenie na funkcjonariuszy.

To, co jest ważne, to że prawo jest dla wszystkich i mają być oni traktowani równo. Jeśli prawo jest niewłaściwe, trzeba je zmienić, ale nie można krytykować tych, którzy je we właściwy sposób respektują. Oni tam nie zamknęli wszystkich, którzy handlowali nielegalnym alkoholem. Większość dostała jasny przykaz: dostajecie za brak kasy fiskalnej, dziękuję, zatrzymane tylko dwa stanowiska. Wielu z nas było tam i wie, jak to funkcjonuje. To nie jest czarno-biała rzeczywistość. Jest odcień szarości. Uważajmy tylko, żeby nie przejść na drugą stronę. Powtarzam: my jako branża popieramy działania, które mają zmierzać do tego, żeby małym ułatwić. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Przewodnicząca Niedziela.

**Poseł Dorota Niedziela (PO):**

Muszę ad vocem. Oczywiście rozumiem wszystko. Ktoś, kto nie przestrzega prawa, powinien być ukarany. Nie sędzę natomiast, żeby tak wielka instytucja musiała robić pokazówki na wystawach. Jeśli nie wiedzą, że ktoś nielegalnie produkuje i muszą go łapać na wystawach, to znaczy, że źle to działa. Nie ma żadnego uzasadnienia, że to się wydarzyło na wystawie. To nie jest to miejsce. Izba powinna działać tak, że oni powinni

wiedzieć. Jak nie wiedzą, to powinni zrobić wywiad i pójść do zakładu, w którym się produkuje. Przecież ten człowiek nie produkuje tego na festynie. O to mam pretensję. Ponieważ spowodowało to, że wiele innych osób zaczęło mieć wątpliwości. O to chodzi, o sposób. Ktoś, kto jest przestępcą, nie płaci podatków, podlega karze.

Wie pan, to mi przypomina działanie służb SANEPID-u, które ukarały na targowisku w Krakowie panią, bo miała pokrojoną pietruszkę, a pokrojona już jest przetworzona. Zwykłą mogła sprzedawać w sprzedaży bezpośredniej. To jest ten rodzaj działania. Z takim rodzajem działania się nie godzę. Oczywiście daję pełną swobodę izbie skarbowej, która ma tego szukać. Ponieważ jestem obywatelem, który uczciwie płaci podatki, chcę, żeby każdy uczciwie płacił podatki. Ale nie w ten sposób, wie pan. To nie są białe rękawiczki. To po prostu młot. Przyszli, bo tam jest łatwo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję. Pan przewodniczący.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Panie Leszku, mnie legalisty i propaństwowca, nie trzeba przekonywać, że wszystkim nam powinno zależeć na tym, żeby wszystkie procedury w państwie, wszystkie procesy odbywały się w sposób legalny, zgodny z prawem, zgodny również z przepisami skarbowymi. Tylko że wielu z tych ludzi, którzy chcą produkować nalewki i kupili spirytus, nie jest w stanie przejść długiej i skomplikowanej drogi pana Majewskiego czy Krzysztofa Maurera po to, żeby sprzedać parę butelek. Wywołam ten temat z serdeczną prośbą do dwóch resortów, żeby dokonać takich zmian w przepisach prawa, żeby ci ludzie mogli w Grucznie czy gdzie indziej robić to legalnie. Teraz z duszą na ramieniu robią to zapewne w sposób nielegalny. Jaki będzie efekt? Nie będzie nim wzrost sprzedaży paru butelek u tych nielicznych firm w Polsce, które mają to wszystko sformalizowane. Efekt będzie taki, że na wszystkich innych festynach, których są w Polsce tysiące – festynach jesiennych, wiosennych, dożynkowych, około świąt narodowych – nie będzie żadnych stoisk z alkoholem. To będzie efekt, ponieważ wszyscy się będą bali.

Ta instytucja, kwestionowana przez świat przestępczy i tych, którzy żyli z tego, że na lewo podejmowali działalność gospodarczą, jest potrzebna państwu jak tlen. Tylko ta instytucja może działać także na rzecz edukacji społeczeństwa i eliminowania patologii. Jednak nie w taki sposób, że do mnie jako przedstawiciela PiS w terenie, obecnych tam 30 tys. ludzi, widzących ubranych na czarno funkcjonariuszy, którzy przyjechali z innych województw, zwraca się w ten sposób, że tworzymy państwo opresyjne, totalitarne; słowa Hitler i faszyzm się przewijały. To ja się za to wstydziłem. Jeżeli porządkowanie prawa w Polsce w zakresie handlu alkoholem miało się odbywać tak jak odbyło się w Grucznie, to jest to najgorszy ze sposobów. Może jest właśnie dobry czas, na kanwie tego szoku, to zresztą miało szeroki odzew w mediach, żeby uregulować sprawę. Dlatego staram się w terminie niezbyt odległym od tych wydarzeń, żebyśmy o nich nie zapomnieli, doprowadzić do tego, żeby taka sytuacja już nigdy się nie powtórzyła. Nie dlatego, że służby nie mają prawa kontrolowania, mają prawo w każdej chwili kontrolować, ale żeby w przyszłym roku na wszystkich odbywających się festynach, ci ludzie występowali legalnie. To jest moje marzenie.

Kontynuując wątek jednego z panów, powiem, że powinniśmy dążyć, żeby z polskiego rolnictwa, tego wszystkiego, co się na nie składa, móc urynkować całą ogromną gamę produktów, którą owo rolnictwo jest w stanie dostarczać na rynek. Twierdzę, że alkohole są również w tym zestawie, w tej gamie produktów, jednym z ważnych elementów. Niektóre branże idą po rozum do głowy. Embargo rosyjskie na jabłka, uzależnione od polityki Kremla, wywołało w pierwszej kolejności wielki szok sadowników. Putin nie chce jabłek. A przecież ktoś przez lata przekierował polską produkcję jabłek na te odmiany, które szły tylko na rynek rosyjskich. Tych odmian inne kraje nie chciały. Szły tylko do Rosji. Nagle Rosja powiedziała: „Nie nada, nielzja” i koniec. Co zaczęli robić? Produkować soki. Szczególnie, że nowe typy opakowań pozwalają przetrzymywać te soki przez dłuższy czas bez popsucia. Zaczęli produkować cydrylicy. To bardzo dobry kierunek dywersyfikujący produkcję owoców w Polsce. Cydr jest dobijany akcyzą, a w to miejsce wchodzi tzw. piwo produkowane nie z tych surowców, które są w Polsce. Nie ma jakiejś

równowagi w podejściu. Może zamknięciem pewnego obiegu jabłek, których nie chcą Rosjanie, są sok owocowy, cydr i calvados? Może to powinno być naturalnym łańcuchem, który pozwala zagospodarować wszystko, co w polskim rolnictwie produkujemy?

W tej chwili mamy ogromne problemy, to jest inny wątek, tu dotknięty, którego nie będę rozwijał, że znaczna część surowców w Polsce ulegnie zniszczeniu ze względu na porośnięcie do tej pory niesprzątniętych zbóż. Za chwilę ten sam los spotka kukurydzę, bo nie idzie wjechać na pola. To samo jest ze zgniłymi ziemniami. Za chwilę to wszystko zostanie przemrożone, bo klimat jaki jest, każdy widzi. Kiedyś ratunkiem dla rolnictwa w tych sytuacjach były gorzelnie, które na naszych oczach zakończyły swój żywot, zostały nieliczne, pojedyncze. Gorzala z Niemiec, niemiecki spirytus rozwalił polski rynek. Przecież to wszystko było rolnictwem. Już nie chcę się rozwijać, ale to, o czym rozmawiamy, jest dramatycznym apelem do ministra finansów i ministra rolnictwa: uregulujcie wreszcie sprawę, które od wielu lat nie zostały uregulowane. Albo komuś zależało, żeby to funkcjonowało wszystko w szarej strefie, bo w mętnej wodzie wszyscy się dobrze czują, albo lęk, głupota lub inne motywy sprawiły, że nikt nie chciał tego do tej pory uregulować. A to musi być uregulowane, żebyśmy się nie najedli wstydu na kolejnych festynach, które będą miały miejsce w kolejnych latach. Polacy są bowiem Słowianami, lubią biesiadować. Za chwilę ten wstyd, również dla PiS-u, dla mnie, dla nas, będzie się powtarzał w kolejnych latach. Stąd ten dramatyczny apel o uregulowanie.

#### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Na sam koniec pozwolę sobie bardzo króciutko zabrać głos. Padło dzisiaj na posiedzeniu Komisji kilka ważnych stwierdzeń. Na początek powiem, że rozpijanie społeczeństwa jest czymś złym, ale zupełnie nie o tym rozmawiamy, to jest inny temat. Mówimy o spożywaniu alkoholu, a nie upijaniu się i upijaniu społeczeństwa.

Była również mowa o tym, że bimbrownictwo jest społecznie akceptowalne. Ono jest dlatego społecznie akceptowalne, że przez dziesiątki lat państwo traktowało obywatela, również tego, który produkuje alkohol, jako kogoś, kogo można bezlitośnie łupić różnymi sposobami. Owo łupienie to nie tylko akcyza, ale również przepisy. Społeczeństwo nauczyło się więc obchodzić przepisy, ukrywać produkcję. W ukrywaniu różnego rodzaju produkcji przez dziesiątki lat jesteśmy mistrzami.

Padło również pytanie do Ministerstwa Rolnictwa o to, kiedy. Polacy zasługują jednak, po latach utrudnień, na szybką, radykalną zmianę. Minał na pewno ponad rok od ostatniego posiedzenia Komisji na ten temat. Pytanie do ministra rolnictwa jest o to, czy udałoby się za miesiąc zorganizować kolejne posiedzenie Komisji, na którym ministerstwo przedstawiłoby sposób rozwiązania? Rozumiem, że przewodniczącemu Ardanowskiemu pozostaje tylko apel, bo jest w partii rządzącej. Ja bym jednak prosił, aby okres ten był znacznie krótszy. Miesiąc czy dwa miesiące są potrzebne na przedstawienie konkretnych rozwiązań. To muszą być konkretne rozwiązania, a nie kolejne obietnice, że będziemy się zajmować i to będzie działało.

Kolejne moje pytanie do ministerstw dotyczy dyrektywy, którą tu widzieliśmy. Czy jest szansa, żebyśmy wnieśli do tej dyrektywy jakąś poprawkę, żebyśmy próbowali, podobnie jak Czechy, Słowacja i Węgry, wynegocjować specjalne rozwiązania dla polskich rolników? Ostatnia kwestia dotyczy ujednolicenia akcyzy. Przewodniczący Ardanowski powiedział, że jest ukłon w stronę małych, lokalnych browarów. Bardzo się cieszę, że ten ukłon jest, tylko wydaje mi się, że to ukłon nie do końca w stronę małych, lokalnych browarów, bo tam ilość alkoholu i produktu jest po prostu kolosalna. Jakby pan minister mógł powiedzieć, ile taki browar może wyprodukować piwa? Gdzie tu są zasady jakiegokolwiek konkurencji? O tym była właśnie mowa. Cydr i piwo mają podobną zawartość alkoholu. Jak to jest możliwe, że państwo nie traktuje tak samo wszystkich podmiotów gospodarczych? Bardzo dziękuję i prosiłbym o ustosunkowanie się do tych licznych głosów.

#### **Sekretarz stanu w MF Wiesław Janczyk:**

Dziękuję bardzo. Odpowiadając na ostatnie pytania pana przewodniczącego, to jeśli chodzi o browary, mamy definicję małego browaru, który może produkować 200 tys. hektolitrow. Przy tej produkcji alkoholowej to jest 10 hektolitrow. To wynika z przepisów unij-

nych, to nie są przepisy krajowe, tylko zsynchronizowane przepisy. Jeśli chodzi o drugie pytanie o to, czy Polska ma przepisy takie jak inne kraje. Inne kraje w lepszym stopniu zabezpieczyły sobie to w momencie, kiedy podpisywały traktat akcesyjny. Ta sytuacja wydaje się przesądzona. Zadaniem europarlamentarzystów może być to, żeby próbowały renegocjować te warunki, ale na pewno będzie to działanie długie oraz w istocie niepewne, obciążone pewnego rodzaju ryzykiem.

Dzisiaj, jeśli chodzi o zawartość alkoholu w piwie, nie mamy określonej stawki procentowej, tylko stopnie Plato. Jesteśmy w takim systemie, jak wiele wiodących krajów posiadających dużą sprzedaż piwa. On ma taką tradycję. Nikt nie był w Polsce inny. Oczywiście można się zastanawiać, nad tym, w jaki sposób podnosić stawki. Przyznam, że nie mamy zbyt dużego otwarcia na to, żeby podnosić stawki podatkowe. Dlatego, że trzymamy się w sposób zdyscyplinowany takiego założenia, że nie chcielibyśmy po prostu podnosić jakichkolwiek stawek podatkowych, dlatego że opozycja w sposób dosyć asertywny próbuje potem powodować niezadowolenie społeczne. Trzymam się tej definicji w bardzo podstawowym zakresie, czyli uważam, że owo przedwyborcze zobowiązanie, któremu podlegamy, dotyczy stawek podatku dochodowego. Te akurat obniżaliśmy dla małych przedsiębiorców. Nie podnieśliśmy żadnych podstawowych stawek podatkowych, co w praktyce oznacza, że w istocie ten element regulacyjny może być wykorzystany. Uważam, że nie jesteśmy tym związani.

Dziękuję bardzo za przedstawienie tylu argumentów za tym, żeby ten obszar pracować, szczególnie za tę prezentację, która zrobiona jest z zawartością doświadczenia realnie funkcjonującego podmiotu. Tego nie da się jej odebrać, tj. aspektu świeżości, adekwatności gospodarczej i wszystkich funkcjonujących przeszkód. Aspekt ten jest niezwykły, na pewno go utrwalimy. Będzie stanowił podstawę wszystkich prac i rozmów, które będziemy prowadzili z Ministerstwem Rolnictwa. Wiem bowiem, że pan minister Krzysztof Jurgiel jest zainteresowany, żeby jeszcze raz sięgnąć do końca i przebadać cały obszar regulacyjny i dać może jakąś dobrą wiadomość na koniec.

Jak powiedziałem na początku, minister finansów ma tutaj skromną rolę, w zakresie przestrzegania wytycznych europejskich. Powiedziałem też szczerze i uczciwie na początku, że dla małych podmiotów ta stawka może być obniżona. Pytanie, czy znajdzie to uznanie u ministra zdrowia, który każdorazowo zwraca uwagę na taki szczegół, że obniżenie ceny alkoholu w takiej czy innej formule produkcyjnej powoduje wzrost uzależnień, które trzeba po prostu leczyć. Chciałbym jednak prosić panów przewodniczących, żeby na kolejne spotkanie, sądzę, że będzie, bo słyszałem częściowe zapowiedzi, zaprosić przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia, żeby i oni mogli odpowiedzieć. Nie ukrywam bowiem, że podejmujemy pewnego rodzaju inicjatywy. Być może Ministerstwo Zdrowia nie zna tylu argumentów, które państwo byliście w stanie przedstawić. Zależałoby nam na tym, żeby było ono uczestnikiem takich roboczych spotkań.

Proponowalibyśmy też kierować zaproszenie do Ministerstwa Finansów i Rozwoju, bo jeśli mówimy o produktach regionalnych, to wydaje się, że właściwą stroną będzie Ministerstwo Rozwoju i Finansów. Nieobecność dzisiejsza powodowana jest chyba techniczną nieścisłością, że zaproszenie to należałoby tam skierować. Możemy wziąć na siebie to, że będziemy informować. Myślę jednak, że ranga takiego adresu ze strony prezydium Komisji będzie czymś wysoce ważniejszym. Do tego zachęcam.

Obiecuję i gwarantuję. Jestem po rozmowach z ministrem Jurgielem, wiem że jemu też na tym zależy. Upatruję pewną nadzieję w postaniu Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Może być on w sensie organizacyjnym – został wylistowany jako pewnego rodzaju ograniczenie – wydarzeniem, które pozwoliłoby na to, żeby tamtędy część regulacji została przejęta, zsynchronizowana i żeby włączyć, ale minimalizując wylistowane tu instytucje, do jednego pakietu. Tak, żeby rolnik, które podejmuje działalność w tej sferze, miał po stronie instytucji jednego partnera albo żeby miał ich mniej. Do innych spraw bym się nie odnosił.

Jeśli chodzi o cydr i kontekst produkcji czy nadprodukcji jabłek, to Minister Finansów podjął tutaj inicjatywę, przygotował określony dokument, dotyczący obniżenia stawki akcyzy na cydr. Dokument ten był procedowany, był w uzgodnieniach międzyresortowych. My jesteśmy, proszę państwa, otwarci. Nie poruszamy się w Ministerstwie Finan-

sów ze strachem. Chyba już to udowodniliśmy. Myślę, że trochę inaczej niż przez wiele poprzednich lat, minister finansów śmiało chodzi po tej instytucji. Nie porusza się w niej jak słoń w składzie porcelany i nie przejmuje się, jak nawet czasami zbije się jakaś mała filiżanka. Da się bowiem policzyć, że ma to określone konsekwencje i ryzyka. Podejmuje odważne, wyważone działania, które przynoszą realne efekty. Wydaje mi się, że dzisiaj ta dyskusja jest poważniejsza, jest poważna, bo są dobre efekty, momentami nawet nadspodziewanie. Mamy więc komfort, że możemy się zajmować regulacjami, które mogą być obciążone pewnym błędem wyliczeń. Jeżeli poszłoby to w takim kierunku, że akcyza miałaby być obniżona, bo taka będzie wola rządu i akceptacja Wysokich Izb Sejmu i Senatu, to na pewno wiązałoby się to być może również z uszczupleniem dochodów budżetowych. Niemniej jednak oczywiście w przewidywalnym stopniu, który postaramy się dobrze przeanalizować, ten proces mógłby być wzięty za koszty takiego działania.

Zatem po naszej stronie jest pełna otwartość. Jesteśmy dzisiaj w ministerstwie w takiej fazie, że możemy ten temat przepracowywać. Deklarujemy, że jesteśmy gotowi na wysłuchanie rzetelnych argumentów i pewne usprawnienia w tym zakresie. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Dziękuję za tę otwartość. To, czego, wydaje mi się, mimo wszystko nadeal brakuje, to owego patrzenia międzyresortowego, na co pan minister bardzo cennie zwrócił uwagę. Trzeba patrzeć dużo szerzej niż tylko przez pryzmat swojego resortu. Mówiąc o wysokości akcyzy, rzeczywiście myślałem o jej obniżeniu dla wszystkich. Myślę, że pan minister rolnictwa będzie może mógł więcej o tym powiedzieć, ale wiemy o tym, że gorzelnie niemieckie są specjalnie dotowane w zależności od tego, jaki produkt przerabiają. U nas tego nie ma. U nas gorzelnie zostały wrzucone na głęboką wodę: „Radźcie sobie”. Nie mówiąc o tym, o czym mówił przewodniczący Ardanowski, czyli o drugiej roli gorzelni, tj. zagospodarowania surowców lokalnych, surowców, które mogą się zepsuć. Chyba nikt z nas nie wierzy w to, że gorzelnie niemieckie są w jakikolwiek sposób lepsze albo mają inne technologie, dzięki którym produkują dużo taniej niż gorzelnie polskie. Tam są zastosowane inne mechanizmy, żeby mogły sprzedawać swój produkt dużo taniej do Polski.

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:**

Rzeczywiście wśród wielu problemów negocjacyjnych podczas wejścia Polski do Unii Europejskiej, które dziś są bardzo widoczne, jest i problem wynegocjowania w tym zakresie warunków, jest on jednym z wielu. Rzeczywiście do bieżącego roku w Niemczech istnieje możliwość dotowania. Jest to wykorzystywane. Jest to ostatni rok. W związku z tym Komisja Europejska podjęła już decyzję, że dalej dotowanie nie może się odbywać, ale do tej pory się odbywało. Polska tego tematu, tak jak wielu innych, nie podejmowała. Poczynając od pełnego wyrównania dopłat. To już troszkę historii w tym zakresie.

Natomiast, jeśli chodzi o uregulowania krajowe, to wprawdzie Ministerstwo Rolnictwa w tym zakresie ma ograniczone możliwości wpływania na strukturę produkcji, także w zakresie produkcji alkoholi. Biorąc pod uwagę, że jesteśmy w trakcie perspektywy finansowej, która jest już realizowana i nie podlega radykalnym zmianom, a jednocześnie jesteśmy w uwarunkowaniach wspólnego rynku. Niemniej, tak jak już zapowiedziałem, pracujemy nad zmianą naszych przepisów. Spróbujemy skorelować te działania z działaniami Ministerstwa Finansów, zachęcić Ministerstwo Zdrowia do udziału w pracach tak, aby rozwiązanie spełniało oczekiwania wynikające z przeciwdziałania alkoholizmowi. Chcemy znaleźć takie rozwiązanie, które wzmocni tę część produkcji rolniczej, da ewentualną możliwość dodatkowych dochodów polskim rolnikom, a jednocześnie pozwoli na to, by zachować działania prozdrowotne, które w tym zakresie są bez wątpienia także ważne.

Chciałbym, żeby nie doszło do wyznaczenia nam miesięcznego terminu, bo przynajmniej w mojej okolicy jest tradycja, że w Wigilię nie spożywa się alkoholi. A to trafiłoby akurat w okres wigilijny. Lepiej, żebyśmy wyznaczyli sobie troszkę dłuższy termin, a więc w okresie poświątecznym i ponoworocznym. Bowiem rzeczywiście koniec roku jest okresem, kiedy wszystkie resorty mają wiele zadań, kończących tę część działalności.

Z drugiej strony, zdajemy sobie sprawę, że mamy już za sobą połowę tej kadencji. Jeśli chcemy to uregulować jeszcze w trakcie tej kadencji, żeby nie padały zarzuty, że kolejny parlament mówi o tym i niczego nie zrobił, to 2018 r. powinien być rokiem, w którym pojawią się rozwiązania. Zdajemy sobie więc sprawę z presji czasu i potrzeby zmian. Pracujemy nad tym. Za dzisiejsze uwagi dziękujemy. Były bardzo cenne. Myślę, że rzuciły wiele nowego światła także na nasze prace. Udało nam się w przypadku jednego z podobnych rynków, bo rynek tytoniu jest przecież podobnym, wypracować wspólne rozwiązanie z Ministerstwem Finansów. Zostało ono już ostatecznie przyjęte przez parlament, tak? Bo już jest i po Senacie. Myślę, że w tym przypadku także uda się znaleźć rozwiązanie. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Ardanowski.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Chcę serdecznie podziękować za te deklaracje. Mam nadzieję, że 2018 r. będzie tym rokiem, w którym zostanie wreszcie uregulowane to, co powinno mieć miejsce od wielu lat. Miesiąc, o którym mówił pan przewodniczący, należy traktować symbolicznie, żeby nie było to liczone w latach, a nie w miesiącach. Między adwentem a karnawałem jest linia krótko po Wigilii.

Jest jak sądzę absolutnie wolą nas wszystkich, również producentów alkoholi obecnych na sali, uszczelnienie rynku alkoholi w Polsce. Problemem jest ogromna ilość fałszowanego alkoholu. Dane są porażające. Niezbędne są radykalne działania wszystkich służb. Nie ma co tego wątku dalej rozwijać.

Słyszałem od jednego z przedstawicieli rządu, że nie można nic zrobić, bo Komisja Episkopatu do spraw Trzeźwości Narodu jest temu przeciwna, przeciwny jest minister zdrowia. Jeżeli ktoś próbuje postawić znak równości między ekskluzywnymi, elitarnymi alkoholami, jakimi są polskie okowity i nalewki, które, jak już było wspomniane, są prezentami z Polski dla głów państw, które są kupowane dla dyplomatów, które są przy przyjmowaniu gości na stołach w Kancelariach Premiera, Prezydenta, które są tradycją na wielu polskich plebaniach, ekskluzywne, drogie alkohole... I ktoś mówi, że to jest rozpijanie narodu, to nic z tego nie rozumie. Ten upadły, czy jak go tam Krzysztof nazwał, alkoholik nie tam będzie swój alkoholizm podtrzymywał. Będzie to robił w lewym alkoholu, w tym wprowadzanym na rynek, fałszowanym, pochodzącym z kontrabandy. W tym marnej jakości bimbrze produkowanym w piwnicy i łazience, w tym czymś, co udaje piwo i jest bardzo tanie. To będzie rozpijało społeczeństwo, a nie ekskluzywne, elitarne alkohole, które są tak związane również z naszą tradycją. Myślę, że minister zdrowia to zrozumie. Może tych argumentów nikt mu nigdy nie przedstawił. Praca przed nami. Panom ministrom za te deklaracje bardzo serdecznie dziękuję. Może w 2018 r. to rozwiążemy. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Bądźmy dobrej myśli. Dziękuję ministrowi rolnictwa za tę dwumiesięczną deklarację. W styczniu postaramy się zrobić kolejne posiedzenie Komisji, właśnie tego dotyczące.

Informuję, że na tym porządek dzienny posiedzenia został wyczerpany. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji.